

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartałnie 3 zlr 75 cent.	
miesięcznie 1 " 30 "	
Z przesyłką pocztową:	
w państwie austriackim z	
Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. — cent.	
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 str.	
Szwecji i Danii 6 "	
Francji i Anglii 23 franków.	
Włoch 25 "	
Belgii i Szwajcarii 18 "	
Turcji iks. Naddun. 18 "	

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłate i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazyety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Cichcha w rynku. W PARYŻU: na ulicy Francji i Anglii jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. A. Oppelk, Wollzeile, 22. tudzież pp. Hasensteiner & Vogler, Wollzeile 9. WFRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Hasensteiner & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 1 cent od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie nlegają frankowania.

## Mowa księcia Czartoryskiego.

Dzienniki wyprzedziły nas w sprawozdaniu obszerniejszem z mowy księcia Władysława Czartoryskiego, mianej w Londynie na posiedzeniu polskiego Towarzystwa literacko-historycznego i w obecności wielu znakomych Anglików w rocznicę konstytucji 3. maja. Myśmy nie chcieli przekładu francuzkiego znowu tłumaczyć na polskie, więc czekaliśmy ogłoszenia oryginału. Nie martwimy się wcale tem opóźnieniem z naszej strony. Sprawozdania dzienników wiedeńskich są bowiem doskonałym komentarzem samej mowy, gdy je porównamy z streszczeniem, z Paryża nam przez korespondenta nadesłanem. (Patrz Paryż.) Książę mówił głównie o związku naszej sprawy ze sprawami europejskimi, a więc przedewszystkiem o sprawie anstrjackiej i stosunku naszym do Austrii.

Książę Czartoryski wyraził się, że związek ten, zawsze dla nas widoczny, staje się nim dziś dla całej Europy, w skutek czego „sprawa nasza staje się za sprawę sympatii i uczucia, z kwestji prawa oderwanego i sprawiedliwości, kwestją interesu powszechnego, konieczności namacalnej, użyteczności politycznej dla całej Europy cywilizowanej.“ Powracając powtórną do tej przewodniej myśli swojej mowy, książę obejmuje ją w formułę zdania politycznego, i utrzymuje, że „jeśli my wypełnimy obowiązki, spadające na nas z nowego stosunku naszego do Austrii, wtedy Europa będzie zmuszona poczytać wznowienie naszej ojczyzny za niezbędny warunek utrzymania cesarstwa Habsburgów, za ostateczną i najskuteczniejszą rekojmiję przeciw najazdowi moskiewskiemu.“ Tym sposobem stajemy się, według księcia Czartoryskiego, „ogniwem“ w całym systemacie politycznym europejskim, a mowca nie miał dosyć słów na wyrażenie sympatii i uznania dla nowej Austrii, która daje nam możność praktycznego zajęcia tego stanowiska, i otwiera szerokie pole dla pracy narodowej, dla pracy w celach wspólnych.

Otóż na takie stanowisko nasze nie zgadzają się dzienniki wiedeńskie, co zapewne wiele zdziwi naszych czytelników. Jedne wprost ostrzegają rząd, abyśmy go przypadkiem głosem syreny nie wciągnęli zaradziecko na niebezpieczne drogi. Drugie, przerażone wyrazami gorącego współczucia dla Węgrów i Słowian austriackich, pytają wraz z moskiewskim Nordem: gdzie się wśród takiego przymierza znajdzie miejsce dla Austrii? Trzecie nareszcie, marszcząc brwi na dalekie cele polskie, nie podoba im się nawet pochwała, oddana Austrii za jej względność i sprawiedliwość, szczególnie zaś oburza ich ogólnie rola polska, jaką naznacza książę Czartoryski dla Galicji.

Nie myślimy ta razą wchodzić w polemikę z dziennikami wiedeńskimi. Naszem zdaniem, cieszyćby się powinny, gdy ktoś chwali Au-

strję za przejęcie się zasadami sprawiedliwości, gdy utrzymuje, że państwo, którego one głoszą się najpierwszymi szermierzami i podporami, odradza się i staje zakładem najszlachetniejszych interesów świata cywilizowanego. Naszem zdaniem, tylko szeroko rozwinięte w Galicji życie polskie, tylko sympatje żywe, obudzone daleko w rozległym państwie carów, zdołają zabezpieczyć Austrię, a nurtujące w jej łonie ostrza obrócić z większą siłą i w imię szlachetniejszych uczuć przeciw kolosowi, przyniatającemu ją swoim ciężarem i zręcznym wyzyskiwaniem słabych stron jej organizacji. Takby nam się zdawało, ale książę Czartoryski uwierzył zupełnie w swój wywód logiczny — i ztąd też zawód, jaki go spotyka.

Organa wiedeńskie dworują sobie ze sprawiedliwości, nie wierzą w zasady, które nie schlebują ich namiętnościom; depeca nogami wspólny interes cywilizacji, gdy idzie o zmniejszenie przewagi niemieckiej w Austrii do naturalnych warunków; wyrzekają się ocalenia własnego, gdy potrzeba je okupować wyrzeczeniem się panowania nad innymi. Coż my na to poradzimy? Po rozprawach nad mową księcia Czartoryskiego, zwątpiliśmy, aby chciano zrozumieć nawet słowa nasze. Powtórzmy im chyba z mowy słowa, w inną zwrócone stronę: „Ludy silne i cywilizowane są sprawiedliwe i szlachetne: potężne i wielkie nie poniżają się do uczuć niskich i lichych, czyniących ujme ich honorowi i godności.“ Wątpiąc zaś w cndowny skutek słów tych, zastosowanych do wiedeńskich reprezentantów opinii, odwołujemy się od nich, obrońców wyłącznych i samoistnych interesów centralizacji wiedeńskiej, do ludu niemieckiego w Austrii, który nie od dnia dzisiejszego miał serce o tyle szlachetne, aby rozniecić i cenić polskie dążności, który czuł instynktowo, w jakim kierunku politycznym leży przyszłość Austrii, który dziś nawet, zahukany szumem frazeologii, zakryty barwistemi falami bezbarwnych triumfatorów, dążących do wyzyskania pomysłnej dziś dla nich chwili, protestuje słabym głosem przeciw uciskaniu innych narodowości i skromnie podnosi chorągiew słusznego równoprawnienia.

Książę Czartoryskiemu zaś przypominamy teorię sp. Władysława Zamojskiego, przedstawioną przez znakomitego pisarza, zbliżonego do księcia. Jeneral Zamojski, gorący zwolennik zasad monarchicznych, zakochał się w myśli odbudowania ojczyzny przez cesarza Austrii, i stworzył odpowiednią teorię polityczno-narodową. „Własnymi siłami“ było rdzenną myślą tej teorii; lecz aby siły własne w ruch wprowadzić, potrzeba było inicjatywy i działania cesarza Austrii — a gdy się sp. jeneral zagłębiał w wyalenie pobudek, któreby do nich skłonić mogły cesarza — jedyną tylko wydawała mu się możliwa „dobra reputacja starego domu Habsburgów“. Spytalibyśmy chętnie księcia Czartoryskiego, jaką wynajdzie pobudkę, która by dziś w wolnej Austrii skłonić

potrafiła ludzi, przemawiających w imię państwa i na sprawy państwowe wpływ przeważny mających, aby interes Austrii widzieli tam, gdzie go książę widzi, aby przystali na zasady słusności narodowej, przez księcia głoszone, i na nasz stosunek do Austrii jednako z nim się zapatrywali.

Jedną z głównych przyczyn, dla których mowa ks. Czartoryskiego znalazła tak nieprzychylnę przyjęcie w dziennikarstwie wiedeńskiem, są słowa gorącej sympatii dla Węgrów i Słowian, jakie się w niej znajdują. Książę podnosi wspólność interesów polskich i węgierskich, tak co do ich własnych spraw narodowych, jako też w sprawie europejskiej cywilizacji. Wywołuje drogie wspomnienia z przeszłości obu narodów, i w imię przyszłości przemawia. Z drugiej zaś strony bez ogródkki uznaje prawa słowiańskich narodów w Austrii, i obowiązki, jakie dla nich mają Polacy, tj. stać na straży praw ludów pobratymczych, zapewnijając im należne poszanowanie. Jeden z dzienników wiedeńskich, mocno zaniepokojony podobnymi teorjami, posuwa zręczność swoją publicystyczną tak daleko, że przebiegłą insynuacją, czerpaną z słowiańskich oświadczeń księcia Czartoryskiego, stara się obudzić podejrzanie u Madziarów, a poddmuchując szczerpawo, animalne niechęci, zachwiać podstawy polsko-węgierskiej przyjaźni. Coż, kiedy pobożne chęci rozbić się muszą o otwartość polską, i o spokojny rozum stanu Węgrów!

Równoległość stosunku państwowego krajów słowiańskich w tej i tamtej połowie Austrii zresztą trudna jest do przeprowadzenia. Obstaje wszędzie za prawami narodowemi, widząc w nich jedną z rekojmij postępu. Przyznajemy, i z nami przyzna każdy nieuprzedzony, że za dziesiątą część tych praw i tych swobód, jakie Węgrzy zapewniali Krocacji, byłiby centraliści wiedeńscy jeszcze przed rokiem okupili zadowolenie ludów słowiańskich w Austrii, i pozyskali ich czynny współdział w odbudowaniu potęgi monarchji, a i dziś jeszcze wnieciłoby ufnosć w zaprowadzeniu konstytucyjnego ładu w Przedlitawii. Niech nam organa wiedeńskie pokażą, choć jedno z naszych żądań, nie wyłączając prerażającego kanclerstwa, któreby nie znalazło naprzód zadośćuczynienia w Krocacji. Niema więc najmniejszej analogji ani między faktycznym stanem z tej a tamtej strony Litawy, ani między postulatami centralizatorów pesztenskich a wiedeńskich; — my zaś przekonani jesteśmy, że przyjaźni narodów, polskiego i węgierskiego, głęboko osnowanej, nie zachwieje obrona, używana przez Polaków ludom słowiańskim skoro podstawa naszych żądań jest sprawiedliwosć narodowa, a granicą całości monarchji habsburgskiej i wspólność państwowego interesu — rekojmiją zaś negacja pretensyj, opartych na fizycznej przewadze i na fizykiem, niewystarczającym dla myślącej istoty, pokrewieństwie.

Z naszej strony przyznajemy chętnie, że wdzięczni jesteśmy księciu Czartoryskiemu za tak stanowcze podniesienie związku interesów polsko-węgierskich, i za gorące przemówienie na rzecz przyjaźni politycznej między obu narodami. Gazeta Narodowa oddawna już w wyzwoleniu narodowem Węgier widziała wspólną wygraną, oddawna przemawiała za koniecznością bliższego oparcia się wzajemnie na sobie. Gazeta Narodowa stojąc wytrwale na straży interesów ludowych, wiktanych i zagrożonych przez moskiewską propagandę, pewna będąc poparcia ze strony opinii publicznej kraju, wypowiadała publicznie, pod jakimi warunkami sprawę narodów słowiańskich w Austrii gotowiśmy uważać za swoją i bronić jak swojej. Warunki zaś te są: obstawienie przy własnej samodzielności, wyrobionej pracą dziejową, dążność do pozyskania swobody dla rozwoju narodowego organizmu i sprawiedliwość względem innych, poszanowanie dla dążeń do narodowej samodzielności u obcych. Miło nam, że w odezwanii się polskiem, które nabyło w świecie politycznym cech nowego programu polskiego, przekonania nasze znalazły odgłos, i nie pełny wprawdzie, lecz wymowny wyraz.

Program polityczny księcia Czartoryskiego zawiera w sobie myśli, które mu dają słuszne prawo do nazwy narodowego, i które zaszczyt przynoszą księciu. Do takich liczymy postawienie — wyżej po nad wszelkie dyplomatyczne rozporządzenia i z nich wypływające prawa — życia naszego dziesięcioleciowego i niezaprzeczalnego faktu istnienia naszego jako narodu, który trwa, żyje i utrzymuje się mimo wszelkich zamachów ku jego zagładzie. Do takich liczymy śmiało i bez wahania wypowiedzenie w imieniu wszystkich Polaków, że mimo strasznych cierpień obecnych nie rozpaczymy, a dojrzali i nauczeni doświadczeniem nieszczęścia, wśród klęsk teraźniejszych możemy zawołać: „Czas już bliski!“ Do takich myśli liczymy przedewszystkiem określenie powołania Galicji, która w pracach swoich nie powinna myśleć o sobie tylko, lecz o całej ojczyźnie. Ponieważ życie narodowe zbiega się i koncentruje w tej prowincji, powinniśmy korzystać z praw i swobód, jakie nam zwraca rząd austriacki, aby zahartować i wzmocnić ducha polskiego i aby go przystosować do wyższych i lepszych przeznaczeń. Galicja staje się odtąd őródkiem, w około którego ułożą się inne części Polski.

Na tej myśli kończy się też uznanie, które oddajemy mowie księcia Czartoryskiego. Za rzeczywisty postęp u tego polskiego meża stanu, uważamy jego powstrzymanie się od roztrząsania stosunków wewnętrznych, od budowania teoryj filozoficzno-politycznych i od wszelkich wybieczek przeciw faktom dziejów narodowych, nieliczącym z przekonaniem księcia i z względami cywilowemi.

Ostatni przytoczony tu ustęp z jego mowy,

## Kronika lwowska.

(Zniesienie więzienia za długi. — Dom przytułku dla wierzycieli. — Cudza własność nie greje. — Sumienie wobec postępu gospodarstwa narodowego. — Przypomnienie Czasu z Dziennikiem Lwowskim. — Pieczęcie pani de Maintenon a galicyjska kasa krajowa. — Broszura p. Kominkowskiego i różne inne Kominki Czasu. — Sądgiła Słowa i c. k. opozycji lwowskiej. — Chochołk. — Słachcic patriota. — Czego Przedlitawia oczekuje od swoich synów? — Dzieło p. Tatomira. — Nowe wydanie konia trojańskiego.)

Bez wielkiego rozgłosu zniknął nam temi dniami z przed oczu jeden z ostatnich zabytków dzikiego prawodawstwa obcego dawno minionych wieków: zniesiono egzekucję osobistą za długi, i „Szaflówka“ pożegnała się na zawsze z przymusowymi swoimi gośćmi. Między uwiezionymi znajdowała się jedna kobieta. Wszyscy prawie więźniowie byli rzeczywicie w niemożności niszczenia się z długi, i oprócz alimentacji, którą według prawa musieli im dawać wierzyciele, nie mieli innego sposobu utrzymania życia. Okoliczność ta, równie jak niewielka liczba więźniów, dowodzi najlepiej nieludzkości aresztu za długi z jednej, a bezskuteczności onego z drugiej strony. Jużli liczba nierzetelnych dłużników jest dziesiątą, i sto razy może większą, niż była liczba uwiezionych. Widocznie tedy wierzyciele nie korzystali z przysługującego im prawa, uważając ten środek egzekucji za bezużyteczny. Wyjątkowo tylko, przez nieubłaganą złość i chęć zemsty, wierzyciel korzystał ze swego prawa. Niektórzy zarzucają, że obecnie wierzyciele oddani są na łaskę lub niełaskę dłużników, że po zniesieniu więzienia za długi, nie zostaje nic, jak tylko urządzić dom przytułku dla biednych wierzycieli. W istocie, potrzeba ta dawała się już czuć od dawna. Temi dniami n. p. umarł w szpitalu u św. Łazarza pewien obywatel miasta Lwowa, a raczej ex-obywatel, bo u nas, kto niema pieniędzy, temu nawet na kartkach pogrzebowych pisza: były obywatel miasta Lwowa. Umarł on w nędzy, do której przywiedziony został przypadkowym, smutnym zbiegiem okoliczności. Po śmierci znalezione przy nim weksle, opiewające na kilkanaście tysięcy zlr., a przed trzydziestu

laty akceptowane przez pewnego hrabiego, właściciela dóbr, rozleglejszych od wielu niemieckich księstw udzielnych, i mimo złej ich administracji tak bogatego, że przy śmierci spadkobiercom swoim zostawił bardzo piękny majątek. Przykład ten dowodzi nam najlepiej, że możność przeprowadzenia egzekucji osobistej nie ochraniała wierzycieli od nędzy.

Pozwolę sobie z tego wypadku wyciągnąć jeszcze jeden sens moralny. Wzmiankowany powyżej hrabia posiadał, jak mówilem, ogromne dobra ziemskie. Nabył on je był od pewnej rodziny, której przodek w czasie rozbioru Polski był starostą i z rąk rządu austriackiego nabył później starostwo swoje za małe pieniądze na własność dziedziczną. Otóż szczególnym zbiegiem okoliczności, odkąd dobra te, niegdyś stanowiące część majątku publicznego Rzeczypospolitej Polskiej, stały się ni ztąd ni zowąd własnością prywatną, żaden ich posiadacz nie umiera w dobrych interesach pieniężnych, a niekiedy zakochany już życie w nędzy, na gracji u dalekich krewnych! Zamek starościsński rozwałił się oddawna w gruzy, bo mimo Woltera i encyklopedystów, nikt z panów hrabiów nie odważył się w nim zamieszkać. Wyobraźnia ludu nie omieszkała przywiązać do tej okoliczności bajecznego podania o jakimś żelaznym rycerzu, który o północy przechadzać się miał po krągankach starego zamoczyska i czupstętem swej zbroi wypłaszał mieszkańców i zaręcznie jak w znanej balladzie Byrona, zakonnik w czarnym habicie trapi rodzinę lorda Amandeville, gospodarzącą w starem opactwie katolickiem, skonfiskowanem za Henryka VIII. Przy kolebce dziecięcia, z poza kotar ślubnej komnaty, przy śmiertelnem nareszcie łożu, widmo mnicha ściga każdego potomka nieprawego nabywcy zamku:

„Though he came in his night, with king Henry's right.“ (Choćż przemoc była po jego stronie i dekret króla Henryka.)

Ale kto by tam dziś przywiązywał jaką wagę do tych baśni, które w alegorycznej formie mają wyrażać, że sumienie ściga każdego, tak za krzywdę pojedynczych jednostek, jak za krzywdę ogółu! Dziś sumienie ulega ogólnym prawom ekonomicznym, i kurs jego mogły być notowanym na giełdzie obok ceny listów zastawnych, akcyj

kolei i t. p. Kto wie, ... niebawem będziemy może czytali w cenniku papierów publicznych: Metal. austr. 5%, w w. a. żądają 53, płać 51. Sumienie kleryk. krakow. „ 10,000 „ 5,000. ditto opozyc. lwows. „ 1,000 „ 200. Akcje sp. kupna dóbr kraj. „ 1,000 „ 1,000.

Niktby nie uwierzył, jakich cudów może dokazać sumienie, nawet przy niskiej stosunkowo stopie procentowej, skoro raz przestanie być martwym kapitałem. Łączy ono najszlachetniejsze obozy i zdania polityczne, tworzy najniemożliwsze przymierza. Dzięki postępowi nauk ekonomicznych, dziennik, broniący starych tradycji, przemawiający w interesie właścicieli wielkich obszarów ziemi, poczyną nagle dowodzić korzyści parcelowania majątków, — a drugi dziennik, potępiający z zasady wszelką utylitarność, doradza krajowi, a żeby nie upominał się tak bardzo o swoją własność, bo ta potrzebna jest panu ministrowi przedlitawskiemu na pokrycie tegorocznego niedoboru!

Rzadkie to przymierze bżika tradycyjnego z bżikiem niwo-opozycyjnym objawia się nie tylko w dążnościach, ale i w sposobie ich popierania. Mamy n. p. codziennie teraz przykłady, że poważny niegdyś Czas pożyczca u „nich, opozycji“ lwowskiej sposobów mówienia, znanych z jednej strony tylko pauprom krakowskim, a z drugiej tylko szanownemu korespondentowi Dziennika Warszawskiego. Bywały przykłady pod Wawelem, że w braku dostatecznych argumentów logicznych, wykręcił się ktoś dowiecipem z przykrego położenia. Teraz, w braku dowiecipu, Czas doświadcza swoich sił w nowym rodzaju prowadzenia polemiki, używaniem dotychczas tylko przez owych znanych (Chochołkowi) poróstuf i literatuf. Niektóre wycieczki kronikarza Czasu przeciw Gazecie Narodowej nawet tak bardzo podobały się organowi kameralno-opozycyjnemu, że adoptował je i jako plody własnej muzy przedrukował bez wymienienia źródła. Obydwa te pisma zdają się być przejęte przekonaniem, że im częściej powtórzą wyrazy: „duch Narodowości“, serwor Narodowski“, „gromowładna Gazeta Narodowa“ i t. p., tem łatwiej zapomną ich czytelnicy, że galicyjskie dobra krajowe nie powinny być sprzedawane przez Radę państwa na rzecz skarbu przedlitawskiego. Pewnego razu pani de Maintenon udało się przy obiedzie zabawić swoich

gości jakąś powiastką tak dobrze, że zapomnieli o pieczęstym, które się było przypaliło. Ale pani de Maintenon posiadała rzadki dar opowiadania, a prztem gościę jej nie byli tak głodni, jak kasa naszego Wydziału krajowego.

Najlepszą miarą do sądzenia praktycznej wartości tej lub owej teoryj politycznej bywa zwykłe wrażenie, jakie ona sprawia w obozie nieprzyjacielskim. Na program ks. Czartoryskiego, wygłoszony dnia 3. maja r. b. w Londynie, rzuciły się z wściekłością wszystkie pisma moskiewskie, a praska Poliak na ich czele. Natomiast znalazła u Moskali bardzo pochlebne przyjęcie broszura p. Kominkowskiego, która potępia wszelką politykę antimoskiewską i każe nam od łaski carskiej oczekiwać zbawienia, w postaci wznowionego królestwa Kongresowego. W codziennym kronice Gazyety Narodowej przytoczone były pochwalne wyrazy Słowa o tej broszurze, wraz z moskiewskim przekładem tego, co o niej napisał Czas krakowski. Czas jednego dnia wyparł się zupełnie, by kiedy wspominał o broszurze p. Kominkowskiego, a gdy mu zacytowano numer, w którym to uczynił, i słowa, któremi pochwalil autora, utrzymuje teraz, że w broszurze nie ma tych zdań politycznych, zasługujących na potępienie, o których wspominaliśmy! Tymczasem każdy, kto weźmie broszurę do ręki, przekonają się może z łatwością, jakie to teorie wydały się Czasowi oznaką „czestwego zdrowia, cechującej osobę, która mówi prawdę, nie oglądając się na to, czy to się komu podoba lub nie.“ Słusność nakazuje przyznać, że Czas mógł tylko przez niedozór redakcji, przez pospiech lub roztargnienie wydrukować tak potworne zdanie, i że teraz sam nie wie, jak się ma tłumaczyć, a nie chce wprost odwołać tego, co już raz za pomocą czełonek i czernidla drukarni p. Kirehmajera wyszło na widok publiczny. Kto ma na głowie tak trudną i skomplikowaną sprawę, jak kupno Niepolań, Janowa i t. p., temu trzeba wybaczyc nie jeden lapsus calami, tembardziej, że Czas i tak już zasługuje na szczerze współczucie, z powodu uznania, jakie niechęć znalazł u Słowa.

Dziwna rzecz, że Gazecie Narodowej nigdy nie wydarzyło się jeszcze, by pisma moskiewskie wspominały o niej inaczej, jak tylko z największą nienawiścią. Onegdaj znowu oświadczyło Słowo,

który najwyżej podnosimy, jest też ostatnim punktem, na który się godzimy. Ten właśnie ustęp najwyżej wywołał zarzuty ze strony dziennikarstwa wiedeńskiego, mimo wyraźnego oświadczenia mowy, że praca narodowa w Galicji i wzmocnienie polskości powinno się obracać na korzyść monarchii austriackiej i stać się żywiołem jej siły. Protestacja w takim względzie organów opinii, dziś rządzącej prawie w Austrii, powinna przestraszyć księcia Czartoryskiego, że na mylny znalazł się drodze, że się spieszył z publicznym uznaniem, jakoby Austria poznała błędy i gotowa była nadać nam prawdziwą autonomię. — Pospiech w polityce, to błąd niemiły.

Błąd w jednym punkcie, pociągnął za sobą błąd drugi, — książę Cz. pospieszył się również z zaciąganiem w imieniu naszym odpowiedzialności za rządy i wypadki w Galicji. Według księcia Czartoryskiego, my w Galicji mamy egzamin, jak się rzadzić i gospodarować potrafimy, zdać teraz, gdy nasze prawa i swobody zwracają nam szczerze i bez ukrytych myśli. Czynnami naszymi, pracą organiczną i patriotyczną dobrą administracją w Galicji, mamy samych wrogów nawet przymusić do milczenia. Na pracę poważną i gruntowną ktoż się nie zgodzi jako na najpierwszy obowiązek pojedynczych obywateli i kraju całego?

Leżć kto zna stosunki galicyjskie, ten wie dobrze, że do pracy tej nie mamy rąk rozwiązanych, że tylko w części korzystamy ze swobód istniejących w monarchii, że tylko w części, właśnie podczas zawieszenia centralistycznej konstytucji, opadły z nas więzy, krepujące każde narodowe poruszenie, że uprzedzenia przeciw nam przycichły, — lecz i to wiadomo, że zaufanie nie zastąpiło uprzedzeń, że myśmy wszystko nieśli na ofiarę chwilowych wymagań wzmocnienia monarchii, a w zamian za to starają się nam uszczuplić nawet pozycyone dawniej ustępstwa, a żądania galicyjskie, niegdyś względnie przyjmowane we Wiedniu, mienia niedającymi się pogodzić z konstytucją! Bolesna rola naszej delegacji we Wiedniu, oto wymowne świadectwo stanowiska naszego wśród monarchii, oto krótki obraz szamotaniasia się kraju w centralistycznych uściskach, kraju, mającego radzić sobie w upadku zupełnym i przysparzać sił rzeczywistych na wspólny pożytek!

Po co więc ludzie siebie i w błąd wprowadzać Europę? Chwila, którą książę Czartoryski przedstawił światu jako już obecną, nie nadeszła jeszcze, a liczenie głosy z Wiednia przepowiadają mu, że nigdy nie nadejdzie.

My jednak nie mamy owszem, że tak źle nie będzie. Wiemy, że Austria znajduje się w chwili przeobrażenia; wiemy, że wśród monarchii znajdujemy wielu sprzymierzeńców. Leżć wiemy również, że pozycję, uznanie, zdobyć dopiero wypada. Przy chorągwi wspólnego interesu Galicja stanie wyrwane, lecz żądne go z żądań naszych, niezbędnych dla swobodnego rozwoju sił narodowych, poświęcić Galicji nie wolno, — wspólna korzyść tak każe. Każde nowe ustępstwo prowadziło by tylko do zupełnego sparaliżowania nas, wzmocnienia wrogów wpływów złych duchów monarchii, które dwa wyłącznych korzyści centralizmu niemieckiego nie wahają się ubezwładniać naturalnych źródeł sił monarchii i zazdroścą rozwoju każdemu ze składających Austrię narodów. Czyż wptywy takie mogą być pożyteczne dla sprawy naszej, czyż mogą z Austrii zrobić strażnicę cywilizacji zachodniej, czyż mogą jej dać siły i przygotować środki do odparcia naciskających kolosów, złączonych między sobą jednaka ambicją i jednakim nastawieniem na wolność narodów?

Być może, że zanim w Austrii stanie gotowa twierdza cywilizacji, nadejdzie fatalna chwila rachunku, — wtedy, jak książę Czartoryski powiedział, hordy zwycięzcy...

gami Adryatyku. My i wtedy wiary w przyszłość nie stracimy, bo praw naszych przyrodzonych nie wyrzekliśmy się i w najgorszych chwilach, a narodowość naszą, której owoce zniszczono, kwiaty przecięto, a ją sama do ziemi przyparto, rozszerza się wśród mas siła nieśmiertelna, przez Opatrzność w niej złożona. Wśród powodzi zginą niepowrotnie dostatki i dobytki tych, którzy dla siebie tylko pragnąc korzyści, nie chcieli oprzeć ich na szerokiej podstawie interesów całej cywilizacji — wspólnej potrzeby i sprawiedliwości, trwalszej od nadużyć.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Paryz dnia 5. maja.

(W.) Towarzystwo polskie literacko-historyczne w Londynie obchodziło w dniu 3. maja rocznicę konstytucji z r. 1791. Książę Władysław Czartoryski zabrał przy tej sposobności głos i miał dość długą mowę, której treść wam przesyłam:

„Ukaz moskiewskiego rządu zatarał w obliczu całej Europy ostatni ślad kongresu wiedeńskiego. Nie byliśmy nigdy wielkimi zwolennikami tych traktatów, które bez nas i przeciw nam zawarte — pierwsze uznały i zatwierdziły niejako rozbiór Polski. Nie uważaliśmy ich nigdy za podstawę do słusznych naszych żądań lub jako tytuł do odzyskania praw naszych. Dziesięciolecie bowiem przeszłości historyczna naszego narodu, opierającego się dotychczas wszystkim zamachom, wymierzonym na jego zagładę, jest dla nas gruntowniejszą podstawą jak wszystkie dyplomatyczne układy. A jednak traktaty 1815 r. zagwarantowały Polsce zachowanie jej imienia i narodowości, a przyjmujące w nich udział państwa zobowiązały się nie tylko względem nas, ale także względem siebie do lojalnego wykonania zawartych kongresu. Dlatego wobec tak widocznego pogwałcenia układów, wobec tej zniewagi, wyrządzonej wszystkim państwom, wobec zamachu, zrobionego na odwieczne prawa nasze, my Polacy, nie czekając na protest tych, którzy protestować mają prawo i obowiązek, protestujemy głośno w imieniu naszym i w imieniu sumienia całej Europy z przekonaniem, że wysłuchani będziemy od wszystkich serc szlachetnych i sprawiedliwych.

„Po ostatnim tym ciosie zadanym Polsce, zdawałoby się, że położenie naszej sprawy nigdy smutniejszym i rozpaczliwszym nie było.

„A jednak panowie, pomimo pozorów tak niezadawalających i smutnych, pomimo prób tak bolesnych, zapewniam was, że nie rozpaczamy i że nigdy nie mieliśmy mniej powodów do rozpaczania jak w chwili obecnej. Wzbożaceni doświadczeniem, nabytym w nieszczęściu — dojrawszy politycznie wśród klęsk i zawodów — możemy śmiało powiedzieć, że bliżką jest oswobodzenia chwila. Sprawa nasza inną przybiera postać i w nową wchodzi fazę.

„Ostatnia wojna w Niemczech rozzerwała potrojne przymierze — świętem nazwane. Austria poznała swe zaślepienie, rzekła się wszelkiej z dawnymi swymi współnikami solidarności i zwróciła się do nas. Obecnie dwóch tylko mamy nieprzyjaciół, dwóch ciemiężców, i nie jesteśmy już nieodstępni dla sprzymierzeńców.

„Austria, pogodzona z nami i Zachodem, ułatwi im może przystęp. I w samej rzeczy, kiedy Moskwa stara się wyniszczyć narodowość naszą i cywilizację, kiedy Prusy, dopełniając połączenia Niemiec w imię zasad narodowości, depcą też same zasady w Polsce, Austria dozwala nam odechnąć swobodniej i zdaje się być usposobiona do udzielenia zupełnej autonomii Galicji. Galicja stała się obecnie naszym jedynym

przytulkiem na całej przestrzeni dawnej Polski, jedynym punktem, na którym można mówić, myśleć i działać po polsku. To polepszenie losu jednej z naszych prowincyj, wkłada jednak na nas pewne obowiązki.

„Ciemiężcy nasi przedstawiali nas dotychczas za naród anarchiczny, lubiący nadużywać wolności i dążący do odzyskania hytu politycznego dla przewrócenia dawnych nadużyć i przestarzałych przesądów.

„W Galicji mamy obecnie pole do zadania fałszu niesłusznie na nas rzucanym potwarzom. Zaprowadzmy dobrą administrację wewnętrzną, pogódzmy poważnione stronnictwa, rozszerzmy między ludem oświatę, podnieśmy dobrobyt materialny kraju, dajmy dowody wysokiego rozumu politycznego w stosunkach zewnętrznych — a zmusimy do milczenia nieprzyjaciół, którzy uczuciem nienawiści kierowani, starają się nas w oczach Europy poniżyć.

„Nie zapominajmy także, że nie tylko o Galicji myśleć nam trzeba, ale o całej Polsce. Galicja obecnie jest tylko centralnym punktem rozwoju życia narodowego, koło niej powinny się ugrupować wszystkie inne kraje naszego prowincje. Dalecy od stawiana w opozycji z rządem austriackim, staniemy się przeciwnie nowym dla niego żywiołem siły.

„Sprawa nasza jest już teraz dla Europy kwestją interesu powszechnego i użyteczności politycznej, przez wszystkich uznanej. Dziś już nie jesteśmy odosobnieni, mamy sprzymierzeńców naturalnych: nasze interesa są powiązane z ogólnymi Europy interesami, zagrożonemi przez wspólne nieprzyjaciela; jesteśmy niezbędną częścią składową całego systemu politycznego, który trzeba koniecznie utrzymać i obronić.

„W skutek wypadków 1866 r. rozumiano nareszcie, że Prusy przez zjednoczenie Niemiec a Moskwa przez owdanie Słowiańszczyzny mogą się stać nader niebezpiecznymi dla Europy. Zrozumiano przecie, że dla rozzerwania tej moskiewsko-pruskiej unii, dla rozgrodzenia tych dwóch potęg, trzeba utworzyć między nimi potężne państwo od Wisły do Adryatyku lub dwa państwa sprzymierzone: nad Wisłą i nad Dunajem. W okolicznościach obecnych Polacy, pogodzeni z Austrią, powinni szczerze podtrzymywać to cesarstwo, a Europa, widząc ich użyteczność dla wspólnych interesów cywilizacji, będzie uważała odbudowanie ich ojczyzny jako konieczny warunek do utrzymania czystości cesarstwa Habsburgów i jedyny środek przeciw najściu Moskali. Trzeba nam szczerze podać rękę Węgrom, tym naturalnym naszym sprzymierzeńcom, na których opiera się obecnie cała potęga i pomyślność cesarstwa. Opatrzność zdaje się wzywać te dwa narody, Polaków i Węgrów, do kontynuowania historycznej ich roli, do bronienia Europy i cywilizacji od nowego najścia barbarzyńców — Moskali.

„Dla obrony zatem wspólnej winniśmy ofiarować Węgrom naszą przyjaźń i współdziałanie. Dopełniając to połączenie, powinniśmy jawnie i szczerze postawić nasze warunki, nie zapominając, że mamy pewne obowiązki względem innych słowiańskich ludów. My bowiem powinniśmy wydrożyć Słowiańszczyznę z zastawianych na nią przez Moskwę sidła — powinniśmy ją pogodzić z cesarstwem, biorąc na siebie rolę pośredników między nią a Węgrami. Dla spełnienia tego obowiązku, powinniśmy usilnie żądać, tak dla nas jako też dla innych ludów słowiańskich, wchodzących w skład Austrii — takiej autonomii administracyjnej, któraby nie osłabiała cesarstwa, podawała możność swobodnego rozwijania życia narodowego. Tego żądamy tak dla Galicji jakoteż dla Czech, Krocacji i Serbii austriackiej. Warunki te uważane będą przez Węgrów za naturalny wynik naszego położenia i naszych potrzeb. Węgrzy nie mają bowiem tej zabobnej, wynaradawiającej wyśzko dążności, którą w Niemczech widzimy. Im możemy zaufać, że nie zechcą powoli odbierać ustępstw, raz zrobionych. Z nimi możemy się połączyć w przewidzeniu bliższej walki, w której bronie trzeba będzie nie tylko interesów politycznych Europy i jej bezpieczeństwa, ale całego porządku społecznego, cywilizacji i wolności narodów.

Treść tej mowy dlatego wam przesyłam, że książę Czartoryski miał w ostatnich dniach parę audjencji u cesarza, i mowę tę można uważać jako wynik tych audjencji.

Czynności Rady państwa.

103. posiedzenie Izby poselskiej z d. 7. maja. Rozpoczęło się o godzinie 1/11 przed południem w obecności ministrów: Taaffego, Plenera, Giskry, Herbsta, Brestla i Bergera. Prezyduje Kaiserfeld.

Najpierw stoi na porządku dziennym pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o uregulowaniu taryfy i nadzorowaniu ruchu na kolejach żelaznych. Rzeczą tę odesłano do Wydziału ekonomicznego.

Petycje o wynagrodzenie szkód wojennych odesłano ministerstwu spraw wewnętrznych do rozbiuro i możliwego uwzględnienia. Był to drugi przedmiot porządku dziennego.

Dalej następuje sprawozdanie wydziałowe o swobodzie adwokatury. Sprawozdawca dr. Perger wnosi: Wysoka Izba raczy przyjąć ustawę o organizacji adwokatury i ustawę wstępną.

Wiceprezydent Hopfen obejmuje przewodnictwo i otwiera rozprawę ogólną. Zapisani są do głosu: Dr. Dienstl (przeciw), dr. Zaillner i Dietrich (za).

Dienstl uważa projekt za niedostateczny, aby mógł służyć za oparcie dla ustawy. Zamalo miano na oku ten wzgląd, że adwokat jest przede wszystkim zastępcą stron. On nie powinien być powagą, pożyczaną u władz sądowych i administracyjnych, on powinien sam posiadać taką powagę, aby mogła stanowić już pewną gwarancję jego postępowania. We Francji dawno już pamiętano o tem. Patrząc więc na rzecz z

tego zasadniczego stanowiska, niepodobna zgodzić się na poddanie adwokatów pod władzę dyscyplinarną urzędów.

Po szczegółowym skrytykowaniu ustawy konczy mowca, że istotnie zachodzi niejaka kolizja w tym względzie, ale bez jednoczesnej reorganizacji sądownictwa, i bez zaprowadzenia publicznych rozpraw, bardzo mało przyniesie pożytku zaprojektowane oswobodzenie adwokatury. W tym względzie tylko przyjęcie odpowiednich poprawek mogłoby zaradzić złemu.

Zaillner: Samoistność co do zdecydowania się swoboda wypowiedzenia opinii swojej, niezawisłość u góry i u dołu, te główne podpory stanu adwokatów nie mogą się zgodzić z prawem mianowania ich przez władzę, i dlatego też przyjęcie tej ustawy, nadającej swobodę adwokaturze, jest zasadniczą w obecnej porze i logiczną potrzebą.

Dietrich: Bez wahania się będę głosował za tą ustawą, bo sprawę adwokatury należy sądzić nie tylko ze stanowiska adwokackiego, ale i ze względu na potrzeby publiczności. Ubolewać jednak należy, że w projekcie tym niedość jasno są określone zasady karności. Bez tego tytuł ustawy o oswobodzeniu adwokatury nabiera znaczenia martwej tylko litery. Zresztą co do innych względów są zarzuty przeciwników ustawy niesłuszne.

Hanisch: Jeżeli przedłożony projekt posiada jakie usterki, to potrzeba pamiętać, że pochodzi z inicjatywy Wydziału. Zresztą ma on tylko przechodowy charakter. Swobodny adwokat będzie mógł wypracować lepszą ustawę. Zatrzymajmy na przymus doktoratu, ze względu na potrzebę odpowiedniego stopnia wykształcenia.

Hr. Kuenburg żąda, aby nad wnioskami wydziałowemi przejść do porządku dziennego, a i wezwwał rząd, aby sam opracował odpowiednie przedłożenie, któreby już można bez wszelkich względów poddać krytyce. Wniosku tego jednak nie póparto.

Sprawozdawca dr. Perger konstatuje, że nikt nie dokonał zasad, na których opiera się ustawa, co do kwestji dyscyplinarnej przypomina na §. 33. projektu, w którym jest orzeczono, że adwokaci nie mają podlegać sądom, ale należąc będą pod jurysdykcję Izby adwokackiej. Zresztą specjalna ustawa określi rzecz tę wyczerpująco. Statut ten już z d. 1. stycznia 1869 wejdzie bez wątpienia w życie.

Minister sprawiedliwości Haner: Sprawę swobody adwokatury uważam już za załatwioną, tak wobec opinii publicznej, jak i w tej Izbie, i dlatego nie będę długo nadużywał moim wywodem cierpliwości Wys. Izby.

Przedewszystkiem kładę nacisk na to, że przy rozbirozie tej kwestji nie należy ani na chwilę schodzić ze stanowiska prawnego, ściśle przedmiotowego, jeśli nie chcemy sobie zniżyć jej pojęcia. Cała rzecz rozchodzi się po prostu o to, czy adwokatów ma mianować minister sprawiedliwości, czy ma być wolno każdemu być adwokatem, kto posiada odpowiedni stopień wykształcenia po temu. Wszystko co powiedziano po za tem, czy też o kwestji dyscyplinarnej, nie należy do rzeczy, i tylko ją obalamusca. Czy postępowanie będzie ustne czy pisemne, to wcale nie należy do tego, jakim sposobem można zostać adwokatem. Postawieniem kwestji pisemnego czy ustnego rozbiuro spraw udało się przeciwnikom swobody adwokatury obalić przed sześciu laty cały projekt.

Czyż adwokat, mianowany przez ministra, jest lepszy jak ów, który zostanie nim wtedy, kiedy stanie się zdolnym do tego? Sądzę więc, że nie należy wycekiwać lepszej ustawy, ale już raz stanowczo orzec w drodze ustawodawczej zasadę swobody adwokatury.

Jeżeli Izba panów uznaże już dziś potrzebę swobody adwokatury, to możecie być przekonani moi panowie, że rząd terazniejszy, a szczególnie obecny minister sprawiedliwości gorąco sobie życzy wejścia w życie tej ustawy, i dlatego gorąco zalecam przyjęcie jej. (Brawo! brawo!)

Otworzono rozprawę specjalną. §. 1. przyjęto bez rozpraw. Przy §. 2., określającym czas praktyki, wnosi dr. Rosser, aby znizono go z lat 7 na 5 i aby liczyła się praktyka w kancelarii adwokackiej, nie tylko po, ale i przed osiągnięciem doktoratu odbyta. Lecz o te wnioski nie uzyskały nawet poparcia.

Dr. Zaillner wnosi, aby uchwalono obowiązek sześciolletniej praktyki, i aby wyrażono, że po uzyskaniu doktoratu potrzeba trzy lata przebyć „wyłącznie“ u adwokata w praktyce.

Po krótkim jednak przemówieniu sprawozdawcy przeciwko temu wnioskowi, Izba odrzuca go, a przyjmuje natomiast §. 2. wedle stylizacji Wydziału, poczem posiedzenie zamknięto. Godzina 3cia.

40. posiedzenie Izby panów z dnia 7. maja. Na ławie ministrów: Auersperg i Plener. Przewodniczy książę Colloredo. Początek o godzinie 1/12.

Po przyjęciu protokołu wzięto do wiadomości kilka komunikatów z biura Izby i Izby poselskiej i rozdano między członków 100 egzemplarzy projektu finansowego do przedwstępnego rozbiuro.

Prezydent wnosi, aby już teraz wybrano do ich rozbiuro komisję finansową.

Hr. Hartig robi propozycję, aby komisja ta składała się z 21 członków, ale tylko 10 aby dobrano nanowo, a 11 członków dawnej komisji z poprzedniej sesji, aby uważano za wybranych przez akklamację. (Przyjęto).

Po wręczeniu petycji odesłano uchwaloną w Izbie poselskiej ustawę o zakresie prawomocności ustaw konstytucyjnych, i ustawę o podwyższeniu klasy dyet adjunktów sądowych do komisji jurydycznej.

Ustawy, dotyczące północno zachodnich kolej czeskiej i austriackiej, uchwalono przekazać osobnej komisji kolejowej, z dziewięciu członków, która później ma być wybrana.

Przystąpiono potem do wyboru członków komisji finansowej. Na wniosek Schmerlinga, do którego przyłączył się i hr. Hartig, odda-

iz ogłasza z Dziennikowi Lwowskiemu, ztoroczenia i chwały Narodowi uważają za najbolszą pochwałę dla tych, przeciw którym oni aut wymierzony. Jeden z kolegów moich, „ultrasów i negatywów ruskich“ wytłumaczył mi, że sogłamo znaczy: zgodnie, a chwały, to są bliźniostwa, i że mówi się: przeciw którym, zamiast: protyw którym, ażeby objawić poczucie jedności, wielkorusskiej. Podzieliwszy się temi filologicznymi wiadomościami z szanownym czytelnikiem, mam nadzieję, że wraz z mną zrozumie on, jak wielki despekt wyrzuciło Slovo Gazecie Narodowej. Jaki to, zacny organ, rewindykujący lisy i pasowyska, organ, który od tyłu lat dowodzi dwa razy na tydzień, że Polska umarła na wieki, i że Lwów leży w ziemi ruskiej tak dobrze, jak Woroneż, Nizny Nowgorod lub Wiatka, organ, który sam jeden reprezentuje arawestuwienne (moralne) zjedoczenie się Galicji z macierzą jej, Moskwą, organ, liczący Szeleg i Chomińskiego w poczet swich świętych, sogłasnno z Dziennikiem Lwowskiem rzuca Gazecie w twarz taką obelgę, a papier, na którym drukuje się obecna kronika, nie jest jeszcze rumianym od wstyd, a publiczność jest jeszcze tak marnotrawna, że płaci ośm centów za numer Gazety, podczas gdy egzemplarz Dziennika Lwowskiego, i to najnowszy, kosztuje tylko cztery!

Chochlik skorzystał po swojemu ze sprawy sprzedaży dóbr galicyjskich, ułożył ją w operetkę p. t. Piękna Subwencja, na wzór Offenbachowskiej Pięknej Heleny. Już to Chochlik dotknął wiele osób, niemających żadnego udziału w tej osławionej sprawie. Treścią tej operetki jest, że archonci greccy sprzedają bankierowi Mojszelidesowi biedną sierotę, Niepolomę, zostającą pod opieką ubogiej zadłużonej wdowy, Kamery, podczas gdy kapłani Opinii publicznej usypiają tę ostatnią wstępniemi artykułami, za co otrzymują w darze czarodziejską nimfę, Piękną Subwencję. Pieczołowitość tych kapłanów, opiewanych w Chochliku, o dobro Kamery, nie jest zresztą jedynym w kraju wyjątkiem. Nietylko „oni opozycja“ pytają tak trwożliwie, czemu pan Brestla pokryje niedobór na r. 1868, jeżeli nie sprzeda dóbr krajowych? Oto niedawno umarł w zachodniej Galicji szlachcic, który zapisał swoją wieś kuzynowi, pod warunkiem, aby się ożenił z jego siostrzenicą. W razie niedotrzymania warunku, wieś ma być sprzedana, za cenę kupna mają być nabyte papiery państwowe, i mają być spalone. Komisja kontroli długu pa-

stwa prenotowała się oczywiście w tabuli z prawami państwa do spadku. Dodać należy, że ów szlachcic, jakkolwiek nie był członkiem lwowskiego Wydziału powiatowego, napisał swój testament po niemiecku. Otóż mamy dowód prawdziwego patriotyzmu przedlitawskiego. Nie można wątpić, że gdyby udało się krajowi uratować swoje dobra od sprzedaży, znajdują się u nas patriotyczni właściciele wielkich majątków, którzy przejęli na wskroś argumentacją Czasu o rozległych atrybucjach Rady państwa i o korzyściach, wynikających dla kraju pod względem ekonomicznym z parcelowania posiadłości gruntowych, nie będą mieli nie przeciw temu, by zamiast krajowych, sprzedano ich dobra na rzecz skarbu państwa. Przedlitawia spodziewa się tego po swoich synach.

Nakładem księgarń K. Wilda we Lwowie wyszły temi dniami w osobnym przedruku odczyty pana Lucjana Tatomira O Kazimierzu Wielkim, miane publicznie we Lwowie, a drukowane już w Dzienniku Literackim. Oprócz trafnego i jasnego poglądu historycznego, praca ta odznacza się jeszcze stylem pięknym, przyjemniacym czytanie.

Z wypadków miejscowych przytoczę tą razą jeden, który może przynieść w pomoc pedagogom, dowodzącym zupełnej zbyteczności studiów klasycznych. Pewien obywatel przedmiejski, trudniący się rzemieślnictwem takzwanem „damskim“, t. j. ograniczającem się na nierogaciznie, stawiał temi dniami przed sądem miejskim jako obwiuony o kradzież świni, popełnioną w sposób, od czasów Homera mało praktykowany. Zwierzył on się swojemu koledze rzeźnikowi, że w sposób nie całkiem legalny przyszedł w posiadanie sporego podświnka, którego miał w worku na plecach. Kolega pozwolił mu schować zdobyczą w swoim chlewie, a później mieli podzielić się zyskiem. Tymczasem worek mieścił w swem wnętrzu, zamiast podświnka, ośmioletniego syna owego jenielnego przedsiębiorcy. W noc chłopak, jak niedgdy Grecy z drewnianego konia w Troi, wyłaził z worka, i zabrawszy z sobą najlepszy egzemplarz nierogatej własności szanownego współnika, zniknął wraz z nią i z workiem. Kolega z początku pocieszał się przypuszczeniem, że zaszedł tu cud, który go ukarał za zbytnią chciwość, ale później postanowił udać się do policji, a ta doszła opowiedzianego powyżej przebiegu rzeczy. I po co tu mozolnych studiów nad Iliadą?

Przeгляд polityczny.

wano kartki na wszystkich 21 członków. Wybrani są: Hr. Antoni Auersperg, hr. Chotek, hr. Döblich, hr. Hartig, hr. Höck, ks. Jablonowski, Klein, ks. Litwinowicz, hr. Merkanowicz, Merens, Miklosicz, hr. Pipitz, Zabony, hr. Romaszkan, hr. Rothschild, hr. Salm, Scholler, Schönburg, ks. Schwarzenberg i hr. Wrba.

Przytem oddawano kartki i na członków komisji kolejowej. Ze skrutinium wyszły następujące nazwiska: Hr. Althan, hr. Hartig, hr. Hauslab, hr. Höck, hr. John, hr. Kranss, Mayr, hr. Pipitz, hr. Wrba.

Minister Giskra oświadcza po odczytaniu sprawozdania, że rząd nie ma przeciwko temu, aby radcy namiestnictwa 2ej klasy zrównani byli co do wyposażenia z radcami sądów krajowych i nadradcami finansowymi, jak tego życzy sobie Wydział.

Przyjęto potem całą ustawę jednogłośnie w drugim i trzecim czytaniu. Następuje potem drugie czytanie uchwały Izby poselskiej co do reorganizacji żandarmerji. Referentem jest także ks. Jablonowski.

Minister Giskra z naciskiem konstatuje, że rząd życzy sobie, aby żandarmerja nie utraciła charakteru wojskowego, poczem Izba przyjmuje większością głosów wniosek komisyjny. Posiedzenie zamknięte. Godzina 2 1/4.

Przeгляд tygodniowy z giełdy. Do niesienia z zachodnich krajów zgadzają się w tem, że z wyjątkiem Francji południowej, stan urodzajów obiecuje zbiory zadowolniające. Wszelako wymowniejsze żyta dotknęło i kraje Nadbałtyckie w tej mierze, jak to widzimy w nas. Zaraz też bieżąca spekulacja nieco podtrzymała jego ceny na pruskich giełdach; lecz kiedy po ukończeniu robót wiosennych włościanie wystawili na targ resztę zapasów, to i szczyłek tygodnia zakończył się niższą ceną. Nawet dnia zakonczył się niższą ceną. Nawet ziemniaków okazały się tam po wysadzeniu takie zapasy, że cena ich spadła do połowy ceny styczniowej, co nawet gorzej niż apocryfem do powrotnego otwarcia. U nas tylko mała sprzedaż obraca się w kółku domowem to młynów miejscowych, to piekarzy.

Austria. Wychodzący w Czechach dziennik urzędowy, Prager Ztg., pisze, że przesłane za strony czeskich korporacji autonomicznych adresy do cesarza w sprawie projektów finansowych, odsyłane bywają z gabinetu cesarskiego do ministerjum z dopiskiem: „Wziąć do urzędowego traktowania.”

Czeskie stowarzyszenie patriotyczno-ekonomiczne uchwalilo wysłać memoriał do p. ministra rolnictwa z prośbą, aby postarał się o ujednostajnienie opodatkowania przemysłu rolniczego w tutejszej pałowie monarchii z opodatkowaniem w Węgrzech.

Obrazy węgiersko-kroackich deputacyji regnickolarnych nie postępują. Odbyło się dopiero jedno posiedzenie. Węgrzy oczekują punktacyji kroackich.

Rząd robił teraz w Riece próby z nowo wynalezionymi przez pp. Weatbeat i Lupis minami podmorskiemi. Próby wypadły wybornie. Rząd ma zakupić wynalazek za 835,000 zł.

Węgierska Izba poselska uchwalila już ustawę, dotyczącą stosunków grecko-orientalnego kościola.

Francja. Potwierdza się, że cesarz, przybywszy do Orleanu, będzie miał mowę, nie wiadomo tylko czy wojenną czy pokojową. Rada gminna przeznaczyła znaczne sumy na postawienie tryumfalnej bramy, a arcybiskup Dupanloup pomimo niechęci, jaką czuje dla cesarskiego rządu, a szczególnie dla ministra oświaty, p. Duruy, przyjmuje cesarza u bramy katedralnego kościola.

Redaktor Siecla, p. Havin wystosował do rządu prośbę o przeznaczenie miejsca na postawienie statuy Wolterowi. Ministrowie nie chcieli uczynić zadość temu żądaniu, lecz cesarz sam oświadczył, że statua będzie mogła stanąć niedaleko Instytutu, na nowo wyciętej ścieżki Rennes.

W Paryżu coraz większa stagnacyja w handlu i przemyśle. Zeszłego miesiąca naliczono 144 bankructw.

Pan Pinar oświadczył prefektom, że przy najbliższych politycznych wyborach powinni się biernie zachowywać wobec tych wszystkich kandydatów, którzy nie są jawnymi nieprzyjaciółmi cesarskiego rządu.

P. Baudrillart, który niedawno objął redakcyję Constitutionella, rozpoczął swoje publicystyczne działania z wielkim powodzeniem. Swem zapatrywaniem na sprawy publiczne jedna sobie zwolenników nie tylko w kręgach rządowych, ale i nierządowych. Korespondent do Indep. Belge donosi, że cesarz wyraził mu nawet listownie swoje zadowolenie z jego dotychczasowych artykułów.

Pan Baudrillart pisze w stylu i guście publicystów angielskich. W ostatnim artykule, który napisał z powodu ciągłych obiegających pogłosek o wojnie, a który to artykuł zaplał ogólnie uznaniem, wyraża się jak następuje: „Wolacie wszyscy: wojna! A któż jej pragnie rzeczywicie? Zapytajcie Anglii, czy chce wojny, a wskaże wam wodę, że od kilku lat kieruje się polityką pokojową; wskaże wam na każdym swoim kroku, że się przejęła ideami Cobdena, który znowu wywołuje ideę Pitta; wskaże wam na rozruchy, wywołane fanatyzmem i nierozwiązaną dotąd kwestyją kościola irlandzkiego. Zapytajcie Moskwy, czy chce wojny, a będzie wam prawila, że jest obecnie zajęta budowaniem dróg komunikacyjnych; będzie się skarżyła na deficyt skarbu i obawiała Polski, obecnie krwią zlanej i na silach opadłej, która się jednak podniesie, skoro tylko wybuchnie wojna europejska. — Zapytajcie Austrii, czy chce wojny przy swych troskach wewnętrznych, przy niedziale swych spraw, których uporządkowanie nie cierpi zwłoki? Komuż więcej potrzeba, jak Austrii chwili spokojnej i czasu, aby się mógł w niej rozwinąć dobrobyt? Nie sądzimy, ażeby Włochy miały być chęci wojny — i one mają wiele do czynienia z finansami i z sprawą rzymską. Gdzie więc powody wojny, którą uważacie za nieuniknioną? Powiadają, a nawet wierzą w to, że między Francją a Prusami przyjdzie do starcia, bo tu i tam jest wielu młodych ludzi zapalnych, którzy tylko oczekują hasła. Niechaj Niemiec akademicy prawią za stołem przy bawarskiem piwie, co im się podoba, że nam nawet Alzacja odbiora? Komuż to szkodzi? Obawę wznieść mogą jedynie armie, nad których zwiększeniem tak w Berlinie jak i w Paryżu pracują. Czy słuszne są obawy, że z czasem mogą zapanować rządy militarne? Bynajmniej. Nasi żołnierze są synami naszego wieku, są to nasi synowie, nasi

ojcowie, którzy oddychają tym samym duchem wolności i ludzkości. P. Baudrillart dowodząc jeszcze dalej, że obecnie niema dostatecznych powodów wojny, wypowiada w końcu przekonanie, że można w tym względzie zupełnie polegać na cesarzu, który „doskonale pojmuje potrzeby dzisiejszej cywilizacyji”. — Zrezygnuj to artykuł, ale bynajmniej nieprzekonyujący.

Rzym. Do Gazy Kolońskiej piszą z Rzymu: „Poseł austriacki hr. Crivelli był oddawna znany jako wierny przyjaciel Stolicy apostoelskiej, a z zachowania się jego mógł niejedną śmiało wnioskować, że on sam pracuje nad zerwaniem powierzonych mu układow. Tutaj sądzą ogólnie, że cesarz Franciszek Józef nie da swej sankcyji ustawom szkolnej i małżeńskej, lecz gdyby ją i dał, to jeszcze nie można mówić o zerwaniu dyplomatycznych stosunków z Wiedniem. — Arystokracja rzymska wysłała do Florency deputacyję, złożoną z kilku hrabin i księżniczek, która wreczy księżniczce Małgorzacie bardzo piękny brylantowy dyadem. Mieszczanie rzymskie przesyłały żonie następcy tronu kółczyki w wartości 15,000 franków, a mieszcianie ofiarowali Humbertowi za pośrednictwem osobnej deputacyji bardzo kosztowną szpadę. Policja rzymska chciała koniecznie zagrabic te przedmioty, lecz wszelkie jej usiłowania spczyły na niczem.”

Kronika.

Siodmy odczyt na dochód Towarzystwa bratniej pomocy uczniom gimnazjum Franciszka Józefa, odbędzie się w poniedziałek, dnia 11. b. m. o godzinie 6. w sali ratuszowej. Pan Adam Pajętkiewicz będzie: „O przedmiotach niemymch w sztuce.”

W sprawie szczepienia ospy przygotowują Ruser i hr. Zedwitz petycyję do Rady państwa o zniesienie przepisów, zmuszających do szczepienia. Nadesłano nam w tej mierze pisma i broszury, dowodzące szkodliwości a co najmniej zbyteczności szczepienia ospy. Odstępujemy jej Towarzystwu lekarskiemu, które jest powołane do wydawania sądu w takich sprawach.

Stowarzyszenie oficyalistów prywatnych. Powiat Dąbrowa. Dobrodziejce Towarzystwa: p. Saborowski 10 złr. Członkowie wspierający: Helena hr. Huszarowska rocznie 40 złr., Paweł Zieliński roczn. 8 złr., W. Domaradzki rocznie 8 złr., Sroczyński Marjan rocznie 8 złr., Kisielewski Seweryn rocznie 8 złr., i Jerdrzej Jordan rocznie 4 złr. Członków rzeczywistych jest 39 z 85 udziałami. Bank hipoteczny otrzymał z powiatu Dąbrowa 336 złr. w. a.

Trembowla. Do Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych obwodu tarnopolskiego należało w powiecie trembowelskim 37 członków rzeczywistych, którzy stosownie do statutów płacili 436 złr. rocznych wkładek. Teraz po złączeniu się Towarzystwa tarnopolskiego z krajowem a raczej po zlaniu się tego Towarzystwa, oficyaliści prywatni powiatu trembowelskiego zjechali się dnia wczorajszego w liczbie 29 i obrali stosownie do statutów Wydział powiatowy. Do Wydziału obrano proboszcza trembowelskiego, księdza ob. g. Macieja Kozmija, posta krajowego Włodzimierza hr. Baworskiego, posta krajowego Włodzimierza hr. Eosia, i oficyalistów Antoniego Kostkę i Jacka Żurowskiego.

Wydział ten wkrótce się zberze, by rozrachować dawne procentowe wkładki na udziały u każdego członka zarządzi dla zrównania rachunków dopłat lub zwroczenia przewyżki, gdyż w trembowelskim powiecie Towarzystwo oficyalistów już zorganizowane było i czynności swoje zdało teraz na Wydział powiatowy.

Wszystcy oficyaliści trembowelskiego powiatu dziękują Bogu, że złączenie się z Towarzystwem krajowem nastąpiło, gdyż partykularyzm uważali za zgubny dla celów Towarzystwa.

Do Towarzystwa akademickiego ku wspieraniu rygorozantów wyznania mojżeszowego, przystąpił jako członkowie honorowi z wkładką 6 złr. w. a. Pp.: Jakób Piepes, Zygmunt Weiser, Wilhelm Freund, Henryk Szancer, Feliks Lord, dr. Febus Salomon, Leon Bernstein i M. Ehrenfreund, a za pośrednictwem p. Dawida Zinsw w Brodach, p. Leon Ostersetzer i Spółka i S. Bassechessa spadkobiercy.

Datkami jednorazowemi przyczynili się pp.: Baron S. M. Rotszyld w Wiedniu 100 złr. w. a., za pośrednictwem p. Dawida Zinsw w Brodach p. Karol Hubicki 3 złr., Filip Kolischer 2 złr., Marek Landau 3 złr., adwokat Jerzy Kukucz 5 złr., Leon Haerzberg-Fraenkel 3 złr., adwokat dr. Ornstein 6 złr., i Włodzimierz hr. Dzieduszycki 6 złr., za pośrednictwem dr. Hönigsmana pp.: Ożjasz Drumer 2 złr., Izak Margulies 2 złr., Salomon Buber 2 złr., Marek Schmelkes 2 złr., Józef Bren-

er 5 złr., Emil Breuer 5 złr. i Mojżesz Weinreb 2 złr. z kółka delegacyji polskiej w Wiedniu za pośrednictwem dr. Landesbergera: Przewielebni księza Polanski i Dietrich po 5 złr. i p. Konrad Fihauerz 5 złr., Stanisław hr. Tawrowski 10 złr., Leonard Wężyk 10 złr., Ludwik hr. Wodzicki 10 złr., Hausner Alfred 10 złr., Ludomir Cieski 5 złr., Leon Chrzastowski 5 złr., Kornel Krzczunowicz 5 złr., Włodzimierz hr. Baworowski 10 złr., Antoni hr. Golejowski 5 złr., Adam hr. Potocki 10 złr., Karol Rogawski 3 złr., Piotr Gross 5 złr. i dr. Emi Pfeiffer 5 złr., baron Wasilko 5 złr. w. a.

Wydział Towarzystwa czuje się obowiązany, złożyć wszystkim wymienionym panom wyraz szczerzego podziękowania. — Lwów dnia 1. maja 1868.

Z Wydziału: Juliusz Sokal, zastępca prezesa, Fryderyk Kolischer, kasjer, Marcell Fraenkel, sekretarz.

Nadesłane. Pochlebne recenzje, jakie znajduję w tutejszych dziennikach o danym przezemnie koncercie, uczyniłyby bez wątpienia zaszczyt nawet najprzewyższemu znakomitościom świata muzycznego. Będzie to też dla mnie nową zachętą do dalszych prac moich, i czuję się prawdziwie szczęśliwym, jeżeli zdołałem odpowiedzieć wymaganiom krytyki i zjednać sobie względy powszechności, te najprzewyższą a bardzo cześć i jedyną nagrodę dla szanującego sztukę artysty.

Dla usunięcia jednakże wszelkich przypuszczeń, jakobym ja chciał konkurować o posadę nauczycielską przy Towarzystwie muzycznym, poczytuję sobie za obowiązek oświadczyć, że przyjeżdżając do Lwowa, nie widziałem nawet, iż istnieje podobna posada, i że nie miałem nigdy zamiaru o nią ubiegać się, gdyż zajęty obecnie właściwą mi karierą śpiewaka, nie mógłbym teje poświęcać dla zawodu nauczycielskiego.

Przy tej sposobności ponawiam publicznie serdeczne podziękowanie p. dyrektorowi i członkom Towarzystwa muzycznego, jak w ogóle artystom i amatorom, którzy raczyli wziąć udział w moim koncercie, za wyświadczoną mi grzeczność koleżeńską.

Lwów dnia 7. maja 1868. Walerj Wysocki.

Ostatnie wiadomości.

Krajowa Rada szkolna przeznaczyła na wczorajszym posiedzeniu swoim profesorów gimnazjalnych: pp. Malodobrego do N. Sącza, Rippla do Tarnowa, Swiderskiego do Wadowic, Tabeau do Tarnowa, Maya do Krakowa, Bodynskiego do Stanisławowa, Turwaga do Sambora, Hickla do Przemysła; p. Jarmana do szkoły realnej w Brodach, pp. dr. Rodeckiego i Trzaskowskiego do gimnazjum akademickiego we Lwowie, pp. Błakerka i Adlofa do drugiego gimnazjum we Lwowie, pp. Wimpellera do Tarnowa, Martusiewiczza do Bobni, Nedoka i Iskrzyckiego do Rzeszowa, Zozla do Stanisławowa, a p. Kuficzowskiego do nauczyciela pobocznego do gimnazjum akademickiego we Lwowie.

Z Pragi donosi telegram d. 8. b. m. do Wanderingera, że Najj. Pan przyrzekł marszałkowi krajowemu, ks. Auerspergowi, iż z początkiem czerwca przyjedzie do Pragi.

Pan Simacek, redaktor Posła z Prahy został d. 8. b. m. za zbrodnie zakłócenia spokoju publicznego skazany na 4 miesiące ciężkiego więzienia i 800 złr. utraty z kaucyji.

Z Bukaresztu donosi telegram d. 7. maja do Pressy: Książę Karol wrócił dzisiaj do stolicy z objazdki swojej po Multanach, gdzie doznał wiele dowodów przychylności (?)

Peter Lloyd umieszka telegram z Belgradu d. 6. maja: Z Zofji przybył do Niszu nowy korpus wojska tureckiego. Znaczne siły wojskowe odeszły na granicę rumuńską. Obóz pod Niszem fortyfikują.

Parlament angielski przyjął dnia 7. b. m. obie rezolucje Gladstona, przyczem Hardy oświadczył powtórnie, że ministerstwo nie zgadza się na nie.

Temes ogłasza depeszę z głównej kwatery wyprawy abisyńskiej: Talanta dnia 21. kwietnia. Magdala (stolica króla) została spalona; odwrót wojska ku wybrzeżom rozpoczął się. Do zawikłań politycznych nie przyszło żadnych.

Kursa z dnia 9. maja 1868, godzina 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.10. Akcje Karola Ludwika (bez dywid.) 203.25. Kolej siedmio-grodzka 140.25. Kolej południowa 172.10. Kolej państwowa 259.70. Kolej lwowski-czerniowiecka 172.—. Kolej północna 182.—. Kolej Rudolfa 101.—. Kolej Franciszka Józefa 158.—. Galicyjskie obligacyje indemnizacyjne 64.25. Losy 1864 r. 84.80. Napoleondor 9.3 1/2. Pruski kurant 1.71 1/2. Losy 1839 r. 174.25. Losy kredytowe 130.50. Uspობienie stałe

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 9. maja. Z giełdy. Efekta i monety: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. placą 202.75, żądają 203.75; kolei lwow. czerni. po 200 zł. w. a. w srebr.: placą 172.—, żąd. 173.—; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%; placą —, żąd. 71.50, papierni czerniada, po 200 złr. w. a. bez dywid. p.—2.— zlr. Listy Towarzystwa kredytowego gal. w m. k. bez kup. placą 77.15, żąd. 77.65; Towarzyst. kred. galic. w. a. bez kup. pl. 73.50, żąd. 74.—; banku hipot. galic. bez kup. plac. 81.25, żąd. 81.25 cent. Oblig. indemniz. galic. placą 64.20, żąd. 64.45; pożyczki gloc. z r. 1866 po 7 1/2%. 99.25, żąd. 99.75; pierwszeń. kol. galic. Kar. Lud. I. emisji plac —, żądają —, II. emisji plac 85.50, żąd. 85.—; pierwszeń. kolei galic. lwowski-czerniowiec. I. emisji plac —, żąd. —; pierwszeń. kol. galic. lwow. czerni. II. emisji pl. —, żąd. —; Dukat cesarski placą 5.55, ż. 5.53; napoleondor' or pla. 9.30, żądają 9.36; rubel srebrny moskiewski placą 1.77, żądają 1.79; rubel pański mosk. placą 1.58 1/2, żąd. 1.59 1/2; pruskie bilety kasowe placą 1.71 1/2, żąd. 1.72 1/2; półmperja moskiewski pl. 9.46, żąd. 9.55; srebro pl. 114.50, żąd. 115.50 zlr.

Przeгляд tygodniowy z giełdy. Do niesienia z zachodnich krajów zgadzają się w tem, że z wyjątkiem Francji południowej, stan urodzajów obiecuje zbiory zadowolniające. Wszelako wymowniejsze żyta dotknęło i kraje Nadbałtyckie w tej mierze, jak to widzimy w nas. Zaraz też bieżąca spekulacja nieco podtrzymała jego ceny na pruskich giełdach; lecz kiedy po ukończeniu robót wiosennych włościanie wystawili na targ resztę zapasów, to i szczyłek tygodnia zakończył się niższą ceną. Nawet dnia zakonczył się niższą ceną. Nawet ziemniaków okazały się tam po wysadzeniu takie zapasy, że cena ich spadła do połowy ceny styczniowej, co nawet gorzej niż apocryfem do powrotnego otwarcia. U nas tylko mała sprzedaż obraca się w kółku domowem to młynów miejscowych, to piekarzy.

W i innych krajach, i bylibyśmy szanownej redakcyi Gazy Narodowej bardzo obowiązani, gdyby nam tych wiadomości przez dokiadne sprawozdania swych krajowych i zagranicznych korespondentów udzielać raczyli.

Część urzędowa.

Konkurs. Kilka posad komisarzy finansowych i adiunktów koncepcyjnych w obrębie galic. dyrekcji skarbu. Edykta. Sąd obwod. samborski sprzedaje d. 18. czerwca c. 16. lipca b. r. realność nr. 38/126 tamże; cena 1084 zlr. 23 ność nr. 38/126 tamże. Sąd obw. w Stanisławowie sprzedaje et. — Sąd obw. w Stanisławowie b. r. część dóbr Ipsasa; cena 20,342 zlr. — Powiat. dyrekcja skarbuwa w Przemyslu sprzedaje d. 9. czerwca b. r. budynki earjalne w Ostrowcu pod Lubaczowem, cena 5,472 zlr.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika. Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r. o g. 5. m. 20. w. o g. 10. m. 20. r. o g. 8. m. 40. w.

Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w. o g. 8. m. 32. r. do Krakowa o g. 2. m. 54. p. o g. 6. m. 15. r.

Pociąg kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej. Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano o g. 10. wieczór. z Czerniowiec g. 6. 25 m. 1. o g. 6. 30 m. w. Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano o godz. 5. wiecz. do Czerniowiec g. 8. i 5. o g. 8. 14 m

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 9. maja

Oblig. dług.państw. na 100 zł. m. k.	56 10
Pożycz. nar. 1854 1/2 na 100 zł. m. k.	62 60
Losy z roku 1860	80 90
Akcje banku nar.	693 00
Towarzyst. kred. na 200 g.	116 60
Londyn 10 fnt. sterlingów	5 67
Dukaty cesarskie sztuka	114 75
Srebro za 100 zł. w. a.	

Ogłoszenie.

Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych powiatu Bobreckiego, zważywszy, że najszlachetniejszą pomocą jest, starać się potrzebnych wy-

Ogłoszenie

dla członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu w Krakowie.

Nr. 248 D. R. N. Jako Prezes Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu mam zaszczyt zawiadomić członków Towarzystwa, że delegacja sejmowa w Radzie państwa uchwaliła z powodu, że najwięcej kraj nasz obciążają sprawy podatkowe w ostatnich dniach maja rozstrzygane być mają, aby wszyscy członkowie tejże delegacji do końca bieżącego miesiąca przy rozprawach obecni byli.

Zakład leczenia wodą Dr. Winternitz w Kaltenleutgeben, o godzinę drogi od Wiednia położony, 1/2 godz. od stacji kolei południowej Liesing, w wspaniałej okolicy górskiej, posiada doskonałą wodę źródłową i kompletne urządzenia; w r. 1867 było gości przeszło 300 osób; liczy mnóstwo wypadków wyleczenia.

Keller & Alt, wy szerególniony najwyższym medalem zasługi 1867. Paryż 1867, Wiedeń 1866, Londyn 1862. Na Graben Nr. 3 w Wiedniu, 1 Stock, Ecke der Kärntnerstrasse.

SYROP CHINY I ŻELAZA p. p. Grimault & Cie. 1621 aptekarzy w Paryżu. 10-14 W kształcie płynu przezroczystego i przyjemnego, lekarstwo to łączy w sobie chinę, która jest środkiem tonicznym najwyższej potęgi, i żelazo, które jest krwi żywiołem i zasadą.

Dr. Kartsch 18-9 leczy słabości weneryczne przy 10-letnich doświadczeniach gruntownie; jego Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 2-4 godziny, w domu p. Hansera pod l. 39 m. przy ulicy Długiej, obok techniki (Także i listownie pod ścisłą dyskrecją).

Głuchota do wyleczenia. Wielce Szanowny Panie Oelsner! Poków d. 17. grudnia 1867. Wypowiadając Panu moje najserdeczniejsze podziękowanie, donoszę najszerzej, że słońca pacjentki Pańskiej zaczyna być coraz lepszym.

LECZENIE ELEKTRYCZNE. Dr. med. Zaluźny, członek med. fakultetu wiedeńskiego, który od 12 już lat zakład elektrycznego leczenia utrzymywał w Wiedniu, podaje do wiadomości, iż teraz osiadł w Lwowie, i tu będzie chorym lekarskiej rady udzielać i także elektrycznie leczyć.

Modne palto (Ueberzieher) 8 zlr. wal. a. 1679 Ubranie wiosenne 72 200 12 zlr. wal. a. Surtuty wiosenne od zlr. 5 do zlr. 34. Palto od zlr. 8 do zlr. 28. Surtuty męskie od zlr. 6 do zlr. 22.

Olejek i pomada Miranda pp. Rigaud i Spółki w Paryżu, rue Richelieu. 1657 9-12. Oba wyroby szczególnej dobroci, z Tolubalsam i innych wzmacniających substancji preparowane, nmacniają i siłą do upięknienia włosów — posiadając woń przyjemną.

Oferta szczęście przynosząca. Gra w losy austriackie dozwolona jest przez e. k. rząd austriacki. „Błogosławieństwo boskie u Cohna!“ Wielkie losowanie kapitałów, przeszło 5 milionów.

Nowa rzecz! ważna dla wszystkich w loterję grających! Najnowsze dzieło „Analyse vom Lotto“ (podręcznik dla każdego w loterję grającego). Dzieło to, zastosowane do naszych czasów, podaje w sposób uporządkowany, łatwo do pojęcia potrzebne wskazówki, ażeby, grając w loterję, także i na większe loterie, jako państwowe lot., losowania pożyczek i obligacji kolejowych, niezależnie pożytki i wygrane osiągnąć.

12 lat powodzenia we Francji, 28 medali. Mastyx czyli Kit p. Lhomme-Lefort. Jedyń, jaki przyjęty został na wystawie paryskiej w 1867 r., uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji.

Wynalazek nowy stanowiący epokę zrobiono, zbadano bowiem naturalne prawo porostu włosów! Pan Charles Mally w Wiedniu, znany jako skrzętny badacz rozwijania się włosów, wynalazł takzwaną EWALINĘ, sposób porostu włosów i brody, które to środki co do ich skuteczności nieprześcignione są dotąd przez żaden kosmetyk.

Siłobójstwo pierślowe. SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA PP. GRIMAULT & C<sup>ie</sup> APTEKARZY W PARYŻU. Postrzeżona najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych.

PIGULEKI i PŁYN do szprycowania podług przepisu dr. Ricorda w Paryżu. Preparowane jedynie ze ściągających i żywicznych ingrediencyj; najpewniejszy środek przeciw rzęzczyce najporębszej i zastarzałej, jako też od biłych upławów, doświadczony przez najsłynniejszych lekarzy akademii paryskiej.

Wynalazek nowy stanowiący epokę zrobiono, zbadano bowiem naturalne prawo porostu włosów! Pan Charles Mally w Wiedniu, znany jako skrzętny badacz rozwijania się włosów, wynalazł takzwaną EWALINĘ, sposób porostu włosów i brody, które to środki co do ich skuteczności nieprześcignione są dotąd przez żaden kosmetyk.

Dra. MAURY'S ANODINE usmierza niezwłocznie wszelkie bole zębów. — Cena flakoniku 60 ct. w. a. We Lwowie prawdziwy jedynie w aptece Adolfa Berlinera. 1794 5-6

Ciągnięcie książęco-brunswickiego gwarantowanego losowania kapitałów o nie mniejszej jak 1 milion 973.475 gułd. wygranej, które ma także wygrane po gułdenów 1.500, 105.000, 70.000, 35.000, 17.000, 14.000 itd. — zaczyna się dnia 11. czerwca b. r.; puszcza zaś całe losy tej loterii po 6 zlr., półlosy po 3 zlr., jedną czwartą losu po 1 zlr. 15 ct. banknotami. Upraszam losów nie trzymać za jedno z promesami, albowiem każdy otrzyma los oryginalny przez państwo wystawiony własną ręką, który to los mieć będzie zupełnie prawo do wszystkich cięgnięć państwowych; dla tej przyczyny i podczas trwania cięgnięć wszystkich pięciu klas, żadna strata nastąpić nie może, a gdyby ewykłówek los podcazas nie pojawił się, tedy zobowiązuje się nawet suma zlr. 21 po odebraniu losu napowrót, takowy całkowicie wyuogrodzić.

Szczawowe wody mineralne w Giesshübel, (zwane: Giesshübler Sauerbrunn, König Otto's Quelle bei Karlsbad.) Jest to jedna z najlepszych wód szczawowych, znana z przyjemnego smaku pomiędzy wodami kwaśnymi. Pomijając wielkie znaczenie lekarskie tej wody, odznacza się ona także jako przyjemny kwasny napój w każdej porze lub przy obiedzie, od wszystkich podobnych wód, ponieważ jest orzeźwiająca, wzmacniająca i pragnienie gasząca, i sprawia zadowolenie pokrzepiające w ciele. Można ją z czystym winem, lub z dodatkiem troszkę cukru pić, w tym razie jednak ma skutek mójniejszy jak wino szampańskie, a przeto jest przyjemnym i chłodzącym napojem podczas upałów letnich.



Korneuburgski proszek bydłecy dla koni, bydła rogatego i owiec 42 i 84 ct. za paczkę. Płyn uzdrawiający dla koni, Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu. 1 zlr. 40 ct. flaszka. Wyłącz. uprzyw. przez Jego Ces. Mość, cesarza Franciszka, Józefa.

Balsam na kopyta dla koni na suche, pękające kopyta, małe wydrążenia i t. p. Puszka 1 zlr. 25 ct. Hufstrahlpulver na wygniwanie kopyt końskich (gegen die Strahlfüule der Pferde). Flaszka 70 ct.

Wyborny Proszek dla nierogacizny na węgry. Paczka po 63 ct. i 1 zlr. 26 ct. Mają na składzie: we Lwowie: Konstany Iskierski, apteka Piotra Mikolascha, apteka A. Berlinera, apteka Zyg. Ruckera (dawniej Tomanka); w Krakowie n. p. M. Jawornickiego w rynku gł. w kamienicy p. Kirchmajera, i u p. Józefa Janna, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urzędowe, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

Próby i doświadczenia lekarskie, czynione na Poppa Wodzie Anateynowej do ust przez dr. Brandisi, lekarza nadwornego hrabiny Władimirskiej; uznanie skutków rzeczonyj Wody.

Giurgewo, 16. kwietnia 1866. Nie mając stosunków ani znajomości w redakcjach dzienników wiedeńskich, ośmielał się przed odjazdem do Paryża z hrabią Władimirską, kuzynką księcia Kuzy, udać się do Paryża, ażeby zechciał, to doświadczeń sumiennych opisane o użyciu i skutkach Poppa Wody Anateynowej do ust ogłosić w jakim dzienniku, posiadającym szerokie koło czytelników. — Woda do ust rzeczona ma trzy przynioty, czyniące ją nieodzownym środkiem koniecznym na zęby i przetrwały, a jednak żaden z tych środków nie zawiera pasty na zęby ani wynalazku p. Pelletier. Nietylko, że pilne używanie tej wody zapobiega tworzeniu się osad i zgłębieniu zgęszczonej śliny, rozwijaniu się zwierzęcych i fosforycznych kwasów, które formują kamień zębowy, lecz oraz rozkłada teże zębkę mięką po zębach. Z tego powodu zęby podejrzane nawet wielce barwy nrykują naturalną barwę i zdrowie, i środek ten bywa środkiem ratunku, wszystkim oraz fajczarom do polecenia, nawet kiedy zęby ich już zupełnie poczerzają. Nakoniec i cierpiący z powodu próżnych zębów czyste bole, jeżeli używać będą nieustannie tej wody, uwolnią się od tej przykrości zupełnie.

SKŁADY Pasty Anateynowej i Wody Anateynowej do ust: We Lwowie: apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, aptek. pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenberga, i Zygmunta Ruckera, pp. Kleina wdowa, Bonifacy Stiller. W Krakowie: pp. Górecki, J. Jaha, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz. W Belzie p. Hrymak, w Bielsku p. Knaus, w Bielsku p. Sano apt., w Bobroce p. Czarnik apt., w Bochni p. Niedzielski, w Brodach p. Fr. Gomoliński apt., w Brzeżanach p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu pp. Kodrebski i Kerel, w Czernowcach p. Alth syn apt., p. Rożński, Sehnich i p. Rintzner, w Czegstochowie dr. F. Helfner, w Dolinie p. A. Schulz kasjer m., w Dobromilu p. A. Grotowski apt., w Drohobyczu p. Kleczkowski, w Dynowie p. M. Koniecki, w Grzybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lichowicz apt., w Jarosławiu p. Bogusz apt., w Kolumny p. Rożński, i p. Sidorowicz apt., w Krynicy p. M. Nitribitt apt., w Kimpolung B. Sommer, w Lutowskich p. M. Koniecki, w Lipniku Sommerfeld apt., w Manasterzykach p. Lipschiltz, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, w Przemyslu p. Gajdecka i Syn, p. Maculański, p. M. Baumann, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichmann, w Roznowowie p. Marecki, w Rzeszowie B. J. Schaiter i Syn, w Samborze p. Krieger apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, w Stanisławowie p. Beil apt., w Switalski i p. B. Cuzcawa, w Strzysku p. B. Korber apt. i p. J. A. Batsch apt., w Serecie p. I. Sommer, w Suczawie p. E. Totezat apt., w Tarnowie p. J. Jahn i p. Mikowski księgi, w Tarnopolu p. A. Morawetz, w Turcu p. A. Czarniński w Wadowicach p. Foltin, w Zaleszczykach p. Kodrebski, w Zloczowie p. Wolf Korkeš, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., w Żółkwi p. Krzyżanowski.



W berlińskich dziennikach znajdujemy następującą wiadomość: „Meguncja, która dotychczas miała wyłączenie pruską, otrzymała teraz parę pułków heških. Zrobiono to dlatego, aby rząd wielkoksiążęcy nie potrzebował stawiać nowych koszar”. Powód tego kroku będzie pewnie inny, bo nie trudno zrozumieć, że rząd pruski mówiąc: Meguncja nie jest wyłącznie twierdzą pruską — chciałby tem zamknąć usta Francji.

Hanowerscy legionisi powracają tłumnie do domów. Na ziemi francuskiej, i to w miasteczku Amiens, zostało ich jeszcze około 300, lecz rząd pruski spodziewa się, że wkrótce wrócą do ojczyzny, gdyż rozporządzenie, amnestujące wszystkich legionistów z wyjątkiem zbiegów z armii regularnej, zostało przez nich jak najlepiej przyjęte.

Francja. W senacie toczyły się dalej rozprawy nad ustawą prasową. Na posiedzeniu z d. 6. b. m. przemawiał tylko dwóch przyjaceli publicystyki, pp. Boiviniers i Lagueronniere. Pierwszy mowa zgodziliśmy się z zasadą ustawy, pochwalili jej pierwszy paragraf, mówiący o zniesieniu uprzedniego pozwolenia, lecz mimo to domagali się odrzucenia ustawy z trzech innych powodów: Najpierw stempel jest za dużo wysoki, powtóre kary są wygórowane, a potrzecie w przedsiębiorstwach prasowych powinny wyrokować nie zwykłe sądy, lecz trybunały, umyślnie na ten cel ustanowione. Mowa p. Lagueronniere byłaby może kiedyś zrobiła dość wielkie wrażenie, gdyby publiczność mogła przysłuchiwać się z tą samą gorączkową ciekawością dyskusjom w senacie, z jaką słuchała niegdyś rozpraw w pałacu Ciał prawodawczych. Cała mowa tego senatora była owacją na cześć rządowego projektu.

Constitutionnel mówiąc w obszernym artykule o wojennym budżecie, najpierw udowadnia, że Francja stosunkowo do dochodów mniej wydaje pod cesarstwem, aniżeli pod dawnymi rządami, że nowa ustawa nastawia wojskowa dodaje państwu nadzwyczajnej siły, której dawniej nie posiadała, że tatarska ta jest ulgą dla kraju, i że nareszcie nowa organizacja nie kompromituje żadnej rzeczy, może z czasem pozwolić rządowi zaprowadzić znaczne oszczędności. Const. udowadnia, że zwykły stan armii francuskiej, wynoszący 400.000 żołnierzy, jest mniejszy aniżeli stan armii północnego Związku. Rząd domaga się czterech rzeczy: najpierw zaopatrzenia twierdz we wszystkie przybory żywności, zachowania całości kadr, podwyższenia płacy oficerom i nakoniec utworzenia armii stałej i licznej rezerwy, aby łatwo przejść ze stopy pokojowej na stopę wojenną. Constitutionnel kończy swój artykuł temi słowy: „Cesarz chce ustawić wojskową stworzyć taką instytucję, która by szanując naród i finanse państwa, mogła Francję odgrywać taką rolę — jaka jej się przynależała w Europie.”

Ministerjalny Estandard zbija doniesienia różnych dzienników, jakoby mowa księcia Czartoryskiego miał być poprzednio czytać sam cesarz Napoleon.

Dzienniki półrządowe ucieszyły się wiadomością o odrzuceniu adresu w parlamencie cłowym. La Patrie przypisuje temu krokowi nadzwyczajną doniosłość, a La France sądzi, że przedsięwzięcie porządku dziennego nada odwagi Niemcom południowym i zniechęci podejrzliwym zagranicznych mocarstw. Constitutionnel konstatuje, że mądre rady odrzuciły zwycięstwo, i przepowiada dobre międzynarodowe stosunki, które przyczynią się do rozwoju wewnętrznego pokoju Niemiec.

Nieporozumienia z tunetańskim bejem nie docekaliby się jeszcze pomyślnego załatwienia. La Patrie sądzi nawet, że prawdopodobnie będzie zwołana konferencja międzynarodowa, która się rozpatrzy w tej sprawie. Znamy tu następujące oświadczenia: „Znamy tu następujące oświadczenia: W r. 1863 i roku 1866 bej tunetański pozyczył znaczne sumy u pańskich bankierów Erlanger, Oppenheim i w Comptoir d'Escompte. Domy te, nie otrzymawszy w r. 1868 ani grosza procentów, udali się do pana de Moustier z prośbą o pośrednictwo. Minister stał się zaproszonym rządu tunetańskiego rodzaj konwencji, która dla beja mogła być korzystną pod względem finansowym, za najfatalniejszą pod względem politycznym. I tak miała być ustanowiona komisja, składająca się z połowem z Francuzów, a w połowie z poddanych tunetańskich, która by się zajmowała administracją całych finansów, i bez której bej nie mógłby przedsięwziąć żadnej ważniejszej operacji. Tunetańscy pełnomocnicy w Paryżu przyjęli ten projekt ad referendum. Tymczasem, mówiąc źródła francuskie, rozpoczęły się w Tunisie intryki przeciw francuzkiemu projektowi. Z jednej strony pracował poseł włoski, a z drugiej angielski, na niekorzyść polityki p. de Moustier. Pełnomocnik francuski, widząc upor beja, postanowił zerwać z nim dyplomatyczne stosunki, co też uczynił na własną odpowiedzialność, bo zachowanie się tunetańskiego rządu nietykalnie skodziło interesom Francji, lecz do tego uwzględnia go dność i Francji. Na tym punkcie stoi jeszcze dziś ta sprawa, lecz zdaje się, że wkrótce nastąpi pokojowa jej załatwienie, bo jak donosi telegraf, p. Moustier rozpoczął rokowania z Rustem-bejem i Raffo, którzy są pełnomocnikami beja.”

Obok polityki zajmują się dziś Paryż dwoma wyborami do akademii, w których pierwszy padł na Kładajusza Bernarda, a drugi na poetę Autrana. Niemniej z wielką ciekawością oczekuje ogół, okazania się zapowiadanej broszury La paix par la guerre (pokój przez wojnę), która ma wyjść z pod pióra jednego z wysoko połączonych polityków. W pracy tej będzie mowa o wojnie jako niezbędnej konieczności, i o Belgii. — Pokojowym artykułem półrządowych dzienników wtoryj, ciągle białe sprawozdania organów wojskowych, mówiące o zastanawiającej skuteczności nowych dział i karabinów Chassepot.

Anglia. Rządowa depeza, wysłana z Talanty pod dnem 19 kwietnia, donosi, że dnia 17 kwietnia Magdalena została całkiem spalona i że An-

glicy zniszczyli 30 dział i zburzyli wszystkie mury i obronne okopy. Wojsko Napiera eskortowało wdowę i syna Teodora aż do Tigre. Odwrót nastąpił dnia 16 kwietnia. Stan zdrowia całej armii nie pozostawiał nic do życzenia.

Gabinet Disraeliego doznał nowej porażki, gdyż parlament przyjął znaczną większością głosów drugą i trzecią rezolucję Gladstona. Pytanie, czy gabinet pozostanie nadal na teraźniejszym stanowisku, wstąpiło w nową fazę. Rezolucja pierwsza była więcej zasadniczą i nie wkładała na rząd żadnych zobowiązań. Teraz zaś rząd jest zmuszonym do pewnej akcji, gdyż w dalszych rezolucjach jest n. p. mowa, że królowa musi się zrzec prawa mianowania księży w Irlandji. Czy ministerjum zechce podjąć się zastosowania tego wniosku, lub czy przystąpi do rozwiązania parlamentu? A może postanowi w ostatniej chwili podać się do dymisji? Znający dojrze gietki polityczny charakter p. Disraeliego, nie mogą na to pytanie dać żadnej odpowiedzi. Z wielką uwagą przypatruje się Europa dalszemu rozwojowi przesilenia angielskiego gabinetu, które może łatwo przyprowadzić do przesilenia całej konstytucji.

Włochy. Sąd apelacyjny w Luce ogłosił ciekawy wyrok. Niedawno królewski prokurator w Livorno oskarżył pewnego protestanckiego księdza o wykroczenie przeciw ustawom toskańskim, którego to wykroczenia rzeczony ksiądz dopuścił się w mowie, mianę w czasie pogrzebu trzech garibaldičzyków. — Toskański kodeks, broniąc praw katolickiego kościoła, wymierza bardzo surowe kary na wszystkich tych, którzyby w czemkolwiek uchybiali temuż kościołowi. — Prokurator z Livorno twierdził, że toskański kodeks karny istnieje jeszcze de jure, w skutek czego sąd poprawczy skazał protestanckiego księdza. Sąd apelacyjny zwalił teraz cały proces, opierając się na tem, że konstytucja królestwa Włoskiego nadaje każdemu obywatelowi zupełną wolność sumienia, i dlatego, jeżeli ów ksiądz wypowiedział zasady, sprzeciwiające się religii katolickiej, na podstawie rzeczony wolności nikt go do odpowiedzialności pociągnąć nie może, bo on nie obraził nikogo.

Gazzetta di Torino dowiadyuje się z Florencji, że najstarszy syn Garibaldiego, pułkownik Menotti poślubi niezadługo jakąś bogatą Greczynkę zamieszkałą w Livorno. Sam generał bawi ciągle na Kaprzeze. Tej wiosny cierpiał on oardzo mocno na reumatyzm. Jeżeli boleści nie miną, uda się tego lata do Kapiel w Monsummano.

W całym państwie Włoskiem istnieje obecnie 15 uniwersytetów, do których w r. 1866/7 uczęszczało 6939 akademików. Z tych Bononia miała 880, Kagliari 85, Catania 157, Genua 167, Messyna 136, Modena 296, Neapol 1427, Padwa 1487, Palermo 173, Parma 61, Pawia 742, Piza 366, Sassari 53, Siena 91 a Turyn 1124. Wedle wydziałów było zapisanych 2751 na prawo, 1985 na medycynę, 1299 na matematykę, 115 na filozofię, 15 na teologię, 143 na notariat a 633 na farmację. Prócz tego mają Włochy 79 liceów rządowych, do których chodzi 3446 uczniów, i odpowiednią liczbę gimnazjów, liczących razem 8759 uczniów. W północnych Włoszech, Marchiach i Umbrii razem jest 53 szkół technicznych, w nich razem 3535 uczniów; w Neapolitańskim jest 53 szkół przemysłowych.

Rzym. Piszą z wiecznego miasta do jednego z zagranicznych dzienników pod dnem 30 kwietnia, b. r.: „Zeszłego czwartku doniósł telegraf hiszpańskiemu ambasadorowi, że umierający Narvaez błaga Ojca św. o ostatnie błogosławieństwo. Pan Casiro pospieszył do Watykanu, a w pół godziny odeszło już błogosławieństwo, mające pokręcić umierającego marszałka. Gdy po dwóch dniach, monsignor Stella zawiadomił Piusa o śmierci Narvaeza, papież rzekł widocznie wzruszony: „Era il nostro ostegno” (był naszą podporą). Czy to marszałek Narvaez, czy nuncjusz Barili, czy obaj razem, porozumiewali się zeszłego roku z cesarową Eugenią co do mającego się wystąpić wojska w obronie zagrożonej stolicy apostolskiej, o tem są do dnia dzisiejszego podzielone zdania między naszymi dyplomatami. W każdym razie niewątpliwą jest rzeczą, że w ówczesnych negocjacjach Narvaez odgrywał nieposłednią rolę. Między podarunkami, które ostatnimi czasy nadeszły z Hiszpanii, znajduje się chorągiew z prowincji Katalonii, przedstawiająca madonnę z Monttesserato i portret Piusa IX., haftowany złotem. Drzewce tej chorągwi kończy się statua papieża, odłana ze szerego złota. — Lekarze radzili papieżowi, by tego lata przepędził parę tygodni w pobliżu morza. Na ten cel wybrana została dawna willa Albanii, w Porto d'Anzio. Ztamąd będzie papież wyjeżdżał do założonego nieopodal obozu, aby się przypatrywać wojennym ćwiczeniom swojej armii.”

Według najświeższych wiadomości z wiecznego miasta, papież zamysła ogłosić dnia 29 czerwca bulę kanoniczną, zwolującą na dzień 8. grudnia b. r. powszechny sobór. Dawniej było zwyczajem, że od czasu ogłoszenia do dnia otwarcia soboru, miał przynajmniej jeden rok, lecz teraz, ze względu na ułatwioną komunikację, papież sądził, że nie potrzebuje tak długo czekać.

Wschód. Donoszą z Carogrodu, że pełnomocnicy Austrii i Francji gratulowali urzędowo sultanowi z powodu jego ostatnich reform. Poseł moskiewski oświadczył wielkiemu wezyrowi, że nie chce się mieszać w wewnętrzne sprawy Turcji, i że sultankiemu rządowi pozostawia wszelką swobodę działania.

Na posiedzeniu Rumuńskiej Izby poselskiej z dnia 8. maja interpelował Karp ministra spraw wewnętrznych co do wypadków w Bakowie, poczem nadmienil, iż wpływać przy wyborach. Usprawnienie się ministra przerwał z łóż pani Pascal, i dlatego musiano przerwać posiedzenie. Po ponownem rozpoczęciu sesji, postawił Hormuzaki następujący wniosek: Izba odrzuca skargę względem przesładowania żydów, jako wiadomość niepotwierdzoną żadnym faktem, i uznając zachowanie się rządu przechodzi do porządku dziennego. Na 91 posłów głosowało 47 za wnioskiem, reszta zaś wstrzymała się od wotowania. — Nie wszyscy chcieli klamać.

Ziemię polskie. Z Warszawy piszą pod d. 5. maja do Dzien. Pozn.: Co do wiadomości o dwóch obozach w Warszawie, nie będę wam na teraz nie pisał; przygotowania na Powązkach są jak zwykle na wiosnę, i dlatego musimy czekać na sam fakt rozłożenia obozów, albo na potwierdzenie wielolicznych pogłosek ze źródła niepodejrzanych o złą wiarę nowinarzy. Prawdą jest, oprócz tego com wam już w uprzednich listach doniósł, że polecono szpitaloni zaopatrzyć się we wszelkie niezbędne zwykle środki lekarskie; dalej zamówiono nowe nbiory dla wojska.

Trzeci maj, ten dzień, który wspomnieniami radośnymi obecnie musi rodzić tylko smutek, minął bez pamięci nawet na zwykłe środki ostrożności policji, w ubiegłe lata na dzień ten przygotowywane. Kilku maleców zgromadziło się wprawdzie w pewnym miejscu w rękawiczkach i krawatkach białych, i to dalo powód do aresztowania maleców, po ulicach spacerujących i noszących wspomniane oznaki. Dziś już ich wypuszczono. Pamiętamy będzie w tym roku dzień ten dla Warszawian ustaleniem się pogody, której brak tak fatalne wywierał skutki na zdrowie publiczne. Ogród Saski, ten letni salon Warszawian, przepelnil się elegancka publiką i każdy składał dzięki uroczemu majowi za tak piękny początek. Jeżeli powietrze wciąż takie zostanie — jest nadzieja, że wkrótce wszystkie choroby ustana.

W tych dniach zmarła Izabella z Jelskich hrabina Potocka.

Kronika.

Kupecy uliczni. Uderza to niemało u nas we Lwowie, że na kilku ulicach każdego dnia o pewnych godzinach widzieć się daje tłum gwarny, w którym się układają kupna i sprzedaje efektów i produktów. Na rogu Sykatuskiej ulicy i przy ujściu Zarzawicy trudno przecisnąć się o tej porze. Przecież dla każdego rodzaju handlu mamy tu wyznaczone oddzielne miejsce, osobną targowicę, a osobliwie dla tego rodzaju transakcyj otwarta została giełda. Instytucja ta z kosztem podtrzymała miasto, Wydział krajowy przyczynia się groszem publicznym, kasa oszczędności nie szczędzi dla niej subwencji, — tymczasem giełda zostaje pusta, a w samych godzinach giełdowych, bo około południa, scisk i harmider tam najżywszy. Jeżeli się nie dopuszcza, by fury z drzewem stawały na targowicy bydła, lub bojkii z orzechami rozsiadali się na rynku, pytamy, czy tylko ci panowie mają przywilej obchodzić porządek ustanowiony? czy nie uważa to ich godności, by tak pod gołym niebem tuż obok giełdy, tamowali przechód, uciążli porządkowi? Jeżeli im wstep na giełdę za drogi, niech się upomną o zniżenie ceny; a jeżeli dla braku rzetelności kupieckiej na giełdę przypuszczeni być nie mogą, czyliż najpiet obowiązkem władzy odpowiedzialnej, nie cierpieć zbiorów ulicznych takich ludzi, którym nawet na giełdę wstęp musi być wzbroniony? Równouprawnienie nie jest przywilejem, lecz obowiązkiem zachowania się z równą godnością jak inni; pytamy zatem, dlaczego ten przywilej zalegania ulic ma być cierpiany przez władze, nadzorując porządek w mieście? dlaczego dotąd nie spotkaliśmy się nawet z żadnem upomnieniem o to, przez nią wydanem?

W skutek amnestji, nadanej przy sposobności urodzenia arcyksiężniczki Marii Walerji, uwolniono w sobotę w południe w więzieniu w Brygidkach 76 mężczyzn, a z więzienia u Marii Magdaleny 29 kobiet, skazanych za różne zbrodnie, a obecnie ulaskawionych.

Samobójstwo. Wczoraj w południe powiesiła się żona wóznego w kamienicy, w której znajdują się biura rachunkowe i serwitutowe c. k. namiestnictwa. Przyczyna samobójstwa miała być jakaś sprzeczka z mężem,

W sobotę znaleziono w lesie Krzywecykim koło Lwowa człowieka, który się obwiesił na drzewie. Należał on dawniej do służby kolei żelaznej i był ojcem dwojga dzieci.

Stryż d. 8. maja. (Otrucie fosforem.) Córka pewnego tutejszego urzędnika miejskiego usiłowała wczoraj strucić się tym sposobem, że wypila rozmięszane w wodzie główki z półtrzeciej paczki zapalek. Spostrzeżono jednak skutki dość wczesnie i przywołano lekarzy, którzy powiodło się zapobiedz złym następstwom zażycia trucizny. Przyczyna tego usiłowanego samobójstwa jest niewiadoma.

Z Nowego Sącza pisze nam ktoś w odpowiedzi na list korespondenta naszego (Y) ze Stanistowa, zalegającego się na uparte używanie niemieckiego w urzędach pocztowych i telegraficznych — że tam, t. j. w Nowym Sączu, można widzieć curiousa, większe, aniżeli niemiecki receptis pocztowy; Na plebanii nowosądeckiej ma bowiem znajdować się tablica z napisem: Pfarramtshaus. Zawiadowca parafii musiałby w takim razie nazywać się der Herr Pfarramtmann. Nie możemy uwierzyć temu doniesieniu, a jeszcze mniej ręczyć za jego prawdziwość.

Wydział powiatowy w Stanistawowie składa niżejsem publiczną podziękowanie Wn. Henrykowi Schmittowi, za złożenie na rzecz powiatowego zakładu dla chłopców kwoty 42 zlr. w. a. jako trzeciej części dochodu z odczytów Jego o przyczynach upadku Polski, w Stanistawowie urzędzonych.

W Stanistawowie d. 6. maja 1868. Skwarczyński. Jarema.

XLVI. Spis darow na fundacyę s. p. Karola Szajnochy. Z poprzedniego spisu gotowizną 13606 zlr. 1 cent. w efektach 2650 zlr.

Złożyli dalej: Dr. Michał Gnoiński 20 zlr. Na ręce hr. Kazimierza Wodzickiego (prezesa Rady powiatowej)

złoczowskiej): Apolinary Jaworski 4 zlr. August, Łoś 10 zlr. Julia Malinowska 10 zlr. Karol Potten 5 zlr. Oskar Schnell 10 zlr. Marja Wojnina 3 zlr. Marja Wojnina 5 zlr. Razem: 48 zlr. Na ręce barona Horocha (prezesa Rady powiatowej jaworowskiej): Książdz Dollinger 4 zlr. Wszystko to wraz z wykazaniami w poprzednim spisie wynosi ogółem: gotowizną 13678 zlr. 1 cent. a w efektach 2650 zlr. wal. a.

Ostatnie wiadomości.

Wydział budżetowy Izby poselskiej Rady państwa odbył w sobotę wieczorem pierwsze posiedzenie, na którym rozbieziano sprawozdanie podkomitetu o ministerjalnych wnioskach finansowych. Posiedzenie trwało więcej jak trzy godziny, i z członków Wydziału nie brakowało nikogo; ministrowie byli także niemal wszyscy, gdyż nieobecny był tylko książdz Auersperg i p. Hasner.

Najpierw referował Skene, jako sprawozdawca generalny, i podniósł z naciskiem, że referat jego nie zawiera wniosków, ale tylko podane są w nim niektóre punkta zasadnicze, które mogłyby posłużyć do porozumienia się z rządem w tym względzie.

Po nim zabrał głos minister finansów, Brestel, ale mowa jego wcale nie wywarła wielkiego wrażenia na słuchaczach, poczem wygłosiła się ogólna dyskusja, w której wzięli udział: Hopfen, Perger, Bjanhans, Mayer i Piotr Gross.

Schindler wezwał następnie Wintersteina, aby wyrzekł swoją opinię w kwestji finansowej. Winterstein odpowiedział, że jest przeciwny podatkowi majątkowemu, ale życzy sobie zupełnej konwersji długu publicznego.

W podobnym sensie, chociaż jak piszą, jeszcze o wiele dotnijniej, mówił potem poseł Zyblikiewicz.

O ile wiadomo, Wydział przyjął wniosek podkomitetu dość przychylnie. Dziś ma się odbyć drugie posiedzenie. Już po trzech albo czterech posiedzeniach będzie może Wydział w stanie wystąpić ze sprawozdaniem w Izbie.

Czytamy w N. W. Tagblatt: „Liczba wniosków rządowych, mających być przedłożonemi sejmom krajowym, jest tak wielka, że przyszła ich sesja potrwa prawdopodobnie sześć tygodni.“ Ten sam dziennik donosi także, że w kołach poselskich Rady państwa spodziewają się wkrótce trzech przedłożeń: projektu do ustawy o zakładach naukowych dla nauczycieli, drugiego o emigracji, i wreszcie projektu do ustawy o środkach przeciwko szerzeniu się zarazy bydłowej.

Krązą pogłoski, że hr. Thun (!) ma być mianowany namiestnikiem Morawii.

Członek opozycji sejmii węgierskiego, Madarasz, drukuje obecnie znany list Koszuta do Szentivanyego w sprawie złożenia mandatu poselskiego wraz z komentarzami swojemi, aby tę broszurę później rozrzuć po kraju. Dziennikowi Magyar Ujsag ma jednak za ogłoszenie tego listu grozić proces drukowy.

Dnia 9. b. m. rozpoczęły się jeneralne rozprawy w parlamencie cłowym nad niemiecko-austriackim traktatem handlowym. Braun i Henning polecali traktat, a Mohl zbijał go uporczywie. Według jego zdania: Niemcy południowe życzą sobie najściślejszej łączności z Austrią, lecz od czasu wystąpienia Austrii z Niemiec, ścisła handlowo-polityczna przyjaźń stała się rzeczą niemożliwą. Po przemówieniu posła Löwe, który broniąc Austrii, nazwał gabinet wiedeński pokojowym, przyjęto art. 1 i 2, tudzież ustęp A, a rozprawy nad dalszemi artykułami odłożono do poniedziałku.

Do starej Pressy telegrafują z Paryża: „Prusy oświadczyły w Paryżu bez niczyjego wezwania, że w Meguncji będzie stała załoga pruska i heška. — Moustier odpowiedział w imieniu cesarza bejowi tunetańskiemu, że Francja żąda wytrwałego zadośćuczynienia wszystkim zobowiązaniom.”

Rząd pruski dając pieniądze na drogę powracającym hanowerskim legionistom, zamierza pokryć te wydatki z zagrabionych sum króla Jerzego.

Na radzie ministrów angielskich postanowiono w razie zapadnięcia wotum nieufności, odpowiedzieć natychmiast rozwiązaniem parlamentu.

Wolfa biuro telegraficzne otrzymało następującą depezę, nadesłaną mu z Bukaresztu pod d. 9. bm.: „Książdz Karol przekonawszy się w czasie swej podróży po Moldawii, że żydów przesładowano faktycznie w okolicy Bakowa, zarządził najsurowsze kary przeciw wszystkim przestępcom. Prefekt Lecca został usunięty, wielu urzędnikom i mieszkańcom wytoczono proces, w Bakowie rozwiązano gwardję narodową, i prócz tego przedsięwzięto środki, zabezpieczające przyszłość izraelitów.”

Kursa z dnia 10. maja 1868. godzina 1. mu. 10. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.20. Akcje Karola Ludwika (bez dywid.) 203.—. Kolej siedmiogrodzka 140.25. Kolej południowa 178.50. Kolej państwowa 259.50. Kolej lwowski-czerniowicka 172.—. Kolej północna ——. Kolej Rudolfa ——. Kolej Franciszka Józefa ——. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne ——. Losy 1860 r. 80.80. Losy 1864 r. 84.70. Napoleondor 9.33¼. Akcje kredytowe 182.40. Usposobienie ciche.